Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 3. MARZEC 1927 r.

# Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY — LITERACKI — SPOŁECZNY

# MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAWY

## NAJWYBITNIEJSI KUPCY

zbierają się co miesiąc i dyskutują na temat
jak można umiejętnie reklamować się
i sprzedawać swój towar
Stanowi to treść miesięcznika

**„Sprzedaż i Reklama“.**

Numer próbny bezpłatnie.

WARSZAWA, KOSZYKOWA 7.

---

## Za 4 zł. 95 gr.

(kwartalnie)
otrzymasz w prenumeracie co tydzień jedną książkę

**6 tomików naszych wydawnictw 95 groszowych**

które po wydaniu żelaznych serji Londona, Benoit'a i innych nie potrzebują reklamy.

**6 tomików żółtej bibljoteczki hist.-geogr. „Rój”**

tak dobrze znanej w każdym zakątku kraju i powszechnie cenionej za pierwszorzędne pióra, aktualność, pomysłowość i rzetelność.

Po nad to tylko prenumeratorzy nasi będą mieli prawo za nadesłaniem 2 zł. 50 gr. otrzymać wraz z przesyłką do wyboru z pośród kilku wydanych przez nas w każdym kwartale:

**1 tom wytworny, kilkunastoarkuszowy**

w cenie księgarskiej najmniej 4 złote (z tego typu jest np. ostatnio przez nas wydana „Miłość Samuraja“ Wacława Sieroszewskiego).

W ten sposób „Rój ofiaruje: a) beletrystykę, b) aktualności podróżnicze, historyczne i t. p., c) możność kompletowania istotnie wartościowej bibljoteki.

Żądajcie prospektów!

**„R Ó J“** s. z o. o.

Warszawa, Kredytowa 1. P. K. O. 9880.

---

**Godzinę**
trwa podróż
do ŁODZI
**dwie do**
**KRAKOWA**
lub
GDAŃSKA,
**cztery do**
**WIEDNIA.**




TANIO i WYGODNIE:

**SAMOLOTY POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ**

kursują codziennie na linjach

Warszawa — Łódź — Kraków
Warszawa — Lwów. Warszawa — Gdańsk.
Kraków — Wiedeń i Kraków — Lwów.

Informujcie się:
**Warszawa,** Nowy Świat 24, Tel.: 99-00, 1-88.
Lotnisko: telef. 8-58.

---

## Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie

# „ISKRY“

najpoczytniejszy i najlepszy Tygodnik
Ilustrowany dla młodzieży,
**wychodzący w Warszawie pod redakcją Wł. Kopczewskiego.**

warunki prenumeraty przy zamówieniu w urzędach pocztowych: **miesięcznie złoty 1 gr. 77, kwartalnie zł. 4 gr. 50.**

Administracja:
Książnica-Atlas, Sp. Akcyjna we Lwowie,
Czarnieckiego 12.
Redakcja: Warecka 14, Warszawa.

---

PIERWSZE
## PŁOCKIE BIURO DZIENNIKÓW
PRZY
## KSIĘGARNI ZIEMI MAZOWIECKIEJ
W PŁOCKU

Kolegjalna, 8. Tel. 123. Gmach Hotelu Polskiego

**KSIĘGARNIA:**
posiada na składzie wszelkie nowości beletrystyczne.

**BIURO DZIENNIKÓW:**
załatwia prenumeratę pism krajowych i zagraicznych.

**SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH:**
zaopatrzony w materjały dla szkół. Załatwia dostawy dla Biur i Urzędów Parafjalnych, a także posiada na składzie wszelkie druki dla Duchowieństwa.

Wielki wybór papeterji i pocztówek.
Oprawa obrazów po cenach przystępnych.

---

## INFORMACJA PRASOWA POLSKA

istnieje od 1920 roku i jest jedyną w całej Polsce instytucją, która winna być znaną powszechnie jako

**AJENCJA i PORADNIA PRASOWA**

we wszystkich sprawach, dotyczących propagandy i reklamy wzorowej oraz prenumeraty czasopism z całego świata, tudzież jako

**BIURO WYCINKÓW**

z artykułami i wiadomościami z dzienników i czasopism polskich i obcych, oraz jako

**BIURO PROPAGANDY i REKLAMY PRASOWEJ**

jak również

**Biuro Dzienników i Czasopism**

krajowych i zagranicznych

Dyrekcja i Administracja
**w WARSZAWIE**
**ul. Bracka № 5. — Telefon: 241 — 53.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 3. MARZEC 1927 r.

# Miesięcznik illustrowany
ARTYSTYCZNY LITERACKI SPOŁECZNY
# MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAWY

Cena prenumeraty: Rocznie — 12 zł., półrocznie — 6 zł., kwartalnie — 3 zł. 60 gr. Prenumerata zagraniczna: Rocznie — 15 zł.; w Stan. Zjedn. A. P. i Kanadzie — 3 dolary. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr.

Redakcja i Administracja: Płock, Sienkiewicza 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O. 63,909.

# W SŁUŻBIE CHRYSTUSA.

## J. E. KS. BISKUP ADOLF PIOTR SZELĄŻEK — BISKUP ŁUCKI.

Obecny J. E. ks. Biskup Łucki Adolf Piotr Szelążek, jak wiadomo zżył się tak z miastem naszem i takie dlań położył zasługi, iż fakt wyniesienia go na stolicę biskupią — okrył splendorem całe Mazowsze Płockie. Dlatego, też uważamy za stosowne podać tutaj życiorys tego księcia Kościoła wraz z Jego podobizną.

Jego Ekscelencja ks. biskup Szelążek urodził się na Podlasiu w miasteczku Stoczku, dawnej guberni Siedleckiej a diecezji podówczas Lubelskiej, 30 września 1865 r. z ojca Stanisława, matki Marji z Gregorjewiczów rodziców Szelążków. Początkowe nauki pobierał w Węgrowie.

Nauki gimnazjalne odbywał w Siedlcach, skąd w r. 1883, czując powołanie do służby Bożej, zapisał się do Seminarjum Duchownego w Płocku.

Wyświęcony na kapłana w roku 1887, został mianowany wikarjuszem w Płocku przy kościele parafjalnym. Pracowitością i sumiennością w wypełnianiu powierzonych sobie obowiązków, starannem przygotowaniem się do kazań, pociągającą wymową jednał sobie parafjan, zyskiwał na szacunku i u przełożonych. Patrząc na zdolności, na pracowitość ks. Szelążka, władza duchowna postanowiła otworzyć przed nim szersze pole działania, aby go zaś do tego przygotować, śle go więc w r. 1889 do Akademji Petersburskiej, jedynego na całe królestwo i cesarstwo wyższego katolickiego zakładu naukowego. W Akademji był studentem wzorowym, a jakim był, niechaj posłuży świadectwo ówczesnego rektora Akademji, człowieka niezwykłej miary ks. Symona. Oto w relacji składanej o alumnach Akademji do biskupa płockiego ś. p. Nowodworskiego, robiąc alluzję do nazwiska, pisał ks. Symon — „ks. Adolf Szelążek, to naprawdę jest nie szelążek ale dukacik". Na tę opinję zasłużył sobie młody student pracą swoją wytrwałą, w której rzadko kto mógł mu sprostać. Po ukończeniu Akademji ze stopniem M.



J. E. Ks. Biskup Adolf Piotr Szelążek
Biskup Łucki.

św. Teol. ks. Szelążek otrzymał w Płocku posadę sekretarza w Konsystorzu. Biskupem Płockim był wtedy jeden z najpotężniejszych kapłanów duchowieństwa polskiego, umysłowość niepospolita, założyciel Przeglądu Katolickiego, założyciel i przez długie lata redaktor Encyklopedji Kościelnej, wielki szermierz o sprawę Bożą u nas, ks. Nowodworski. Ten odrazu zwrócił uwagę na zdolności ks. Szelążka.

Chcąc jeszcze więcej wyzyskać zdolności młodego kapłana, a jednocześnie dać mu możność dalszego się kształcenia, biskup Nowodworski zamianował ks. Szelążka najprzód ojcem duchownym Seminarjum, niezadługo zaś potem profesorem. Powierzono mu w Seminarjum po ks. Piotrze Dmochowskim, który został ojcem duchownym—wykład prawa. W przedmiot ten świeżo mianowany profesor włożył wszystkie swoje siły i talenty, wywiązując się z przyjętego na się obowiązku ku ogólnemu zadowoleniu. Rosły tedy obowiązki i mnożyły się, ile, że ks. Szelążek nie zaprzestał pracy w Konsystorzu, co więcej w r. 1896 został nawet regensem Konsystorza.

Obok tych wszystkich zajęć, ks. Szelążek brał żywy udział w pracy społeczno - charytatywnej i kulturalnej.

Że zaś ta podówczas koncentrowała się w Płocku w Towarzystwie Dobroczynności, w jedynem, na które rząd rosyjski dawał pozwolenie, więc ks. Szelążek naprzód został jego członkiem, a potem nawet przez szereg lat prezesem, aż do chwili przejścia do Warszawy na urząd naczelnika wydziału do spraw kościoła katolickiego.

Towarzystwo Dobroczynności ma wiele ks. Szelążkowi do zawdzięczenia, zwłaszcza podczas okupacji niemieckiej, dzięki też inicjatywie ks. Szelążka powstały przy Tow. tak zwane Sale Pracy, a choć wskutek trudnych okoliczności wojny zostały zamknięte, świadczą jednak pięknie o swym inicjatorze.

Wiele też pracy włożył ks. Szelążek w świeżo wtedy założony Związek Katolicki, którego był pierwszym prezesem, jak również w Stow. Rob. Chrześcijańskich.

Po objęciu w r. 1900 stolicy biskupiej przez biskupa Szembeka, ks. Szelążek został przedstawiony w roku 1904 do godności szambelana Jego Świątobliwości, na sędziego surrogata w Konsystorzu oraz kanonika katedr. w Płocku.

W r. 1904 ks. Szelążek zostaje Prałatem domowym Jego Świątobliwości. Kiedy zaś biskup Szembek został metropolitą mohylowskim w Petersburgu, a jednocześnie zawakowała posada członka w tamtejszym Kolegjum katolickiem — Kapituła wysłała w swojem imieniu w r. 1904 ks. Szelążka.

Na tem stanowisku ks. Szelążek niejedną okazał usługę diecezji naszej. Obok pracy w Kolegjum pełnił on jeszcze tam obowiązki profesora w seminarjum Mohylowskiem. Po powrocie z Kolegjum, obecny nasz Arcypasterz, powołał ks. Szelążka na regensa Seminarjum, powierzył mu też w dalszym ciągu wykład prawa kanonicznego. Na tem stanowisku zastaje ks. Szelążka wojna i wszystkie trudności z wojną połączone, ile że zajęcia w Seminarjum przez cały czas ten nie zostały przerwane, co więcej została rozpoczęta budowa nowego Liceum, w czem ks. Szelążek gorący brał udział.

Kiedy w Warszawie została powołana do życia Rada Regencyjna, a z nią i władze nasze, z woli Episkopatu prałat Szelążek został powołany na doradcę w sprawach kościoła. Z konieczności tedy zrzekł się umiłowanej pracy kierownika Seminarjum; było to w pierwszych miesiącach roku 1918. W Warszawie ks. Szelążek spotkał się z wizytatorem apostolskim przysyłanym do Polski przez ś. p. papieża Benedykta XV. Wizytatorem tym był ks. Achilles Ratti, późniejszy nuncjusz w Polsce, wreszcie miłościwie nam rządzący Kościołem papież Pius XI. Ks. Szelążek był w ciągłych stosunkach z ks. Wizytatorem, służył mu nie jedną informacją, ułatwiając orjentowanie się w stosunkach naszych, kościelnych i świeckich. Z drugiej strony i ks. Ratti mógł doskonale poznać wybitne zdolności i prace ks. Szelążka. To też nikogo nie zdziwiła nowina o nominacji ks. Szelążka na biskupa tytularnego Barki oraz biskupa pomocniczego naszego Arcypasterza w Płocku. Konsekracja odbyła się w Płocku w niedzielę 24 listopada 1918 r. w bazylice katedralnej płockiej. Konsekratorem był Arcypasterz płocki, współkonsekratorami biskupi sufragani z Włocławka: Krynicki i Owczarek.

Jakie ma wysokie pojęcie o pracach ks. Szelążka obecny Ojciec św., niech świadczy i ten szczegół, że ostatniemi laty przysłał mu tytuł doktora Teologji honoris causa.

Po wyjściu okupantów i uformowaniu władz polskich, biskup Szelążek pozostając i nadal w Warszawie został kierownikiem wydziału do spraw katolickich. A gdy ten urząd został zwinięty, w charakterze rzeczoznawcy do spraw kościoła oddał niemałe usługi kościołowi, zyskując jednocześnie szczerze zasłużone za ich, ktoce uznanie wśród tych wszystk patrzeć rzy mieli sposobność zbliska swe prana pracę, więcej na poświęcenie się dla sprawy Bożej i kościoła biskupa. Przy tych obowiązkach zastała go prekonizacja na Pasterza diecezji Łuckiej.

Obok tylu prac biurowych, zawodowych ks. Szelążek pisał i książki. Jeszcze będąc profesorem w Płocku, wydał Nauki Apologetyczne, przez siebie w katedrze głoszone, później z racji ruchu marjawickiego ogłosił doskonałą broszurę z krytyką listu pasterskiego pseudobiskupa marjawickiego Jana Michała Kowalskiego. Znakomitą też i jedyną w swym rodzaju, na źródłach archiwalnych opartą jest praca biskupa Szelążka w kwestji zabranych w roku 1864 i 65 przez rząd rosyjski u nas majątków kościelnych p. t. „Memorjał w sprawie majątków kościelnych w Królestwie Polskiem“. Płock, 1917.

Pisywał też artykuły do Przeglądu Katolickiego, do Przeglądu Powszechnego, „Kurjera Płockiego“ i innych.

Arcypasterzowi Łuckiemu Ziemia Płocka, w której spędził lat tyle — słać będzie zawsze gorące życzenia najobfitszej w owoce pracy dla dobra Kościoła i Polski.

*Ks. A. Peski.*

# Imponderabilia Płockie.

Z racji Imienin Marszał. Józefa Piłsudskiego.

*„Imponderabilia“* są to rzeczy *nieuchwytne, niewidzialne!* Do nich zaliczano dawniej w fizyce *światło, magnetyzm, elektryczność*, a w stosunkach ludzkich są to: *cnota, honor, męstwo, wiara, talenty różne!*

Nie wszyscy doceniają imponderabilia, acz pokazało się, że rzecz tak małoważka i nieuchwytna jak elektryczność potrafi stwarzać takie dziwy, jak np.: radjo, którego fala elektromagnetyczna obiega w jednej sekundzie 7 razy wkrąg ziemię całą. Niechże pokaże nam taką sztukę, taka uchwytna rzecz, jak jakie zwierzę pociągowe lub lokomotywa czy nawet samolot.

Tak więc rzeczy częstokroć nieuchwytne, nieważkie w skutkach okazują się potęgami, przed którемi winne uchylić czoła m o c e bardzo grube, konkretne i materjalne!

Owej nocy strasznej z 12 na 13 maja 1926 r. mar. Piłsudski powiedział:



Marszałek Józef Piłsudski.

— „Całe życie walczyłem o szacunek dla tego co zowią imponderabilia, jak honor, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka.“

Niestety, i przed majem i po maju rzadko się to trafia, aby współcześni szanowali, jeśli nie wywyższali i czcili właśnie cnotę, męstwo, wiarę żywą, honor, talenty, a nie mamonę. Wszystko to oceniane jest dopiero przez następne pokolenia, z pewnej perspektywy czasu, z pewnego oddalenia historycznego. Jest w tem zło, wielkie zło, zimne i okrutne!

I Mazowsze Płockie ma swe imponderabilia, m o c e nieuchwytne, nieważkie, a jednak kapitalnie wielkie, chociaż ciągle zapominane.

Nie wspominajmy tu personalnie o osobach i jednostkach wybitnie zasłużonych, utalentowanych, a ledwie tolerowanych przez to, że poprostu nie stoją za niemi włóki, domy czy pewne sumy złotych lub portfele papierów wartościowych, a nawet powiedzmy, że nie noszą się modnie!

Mówmy ogólnie o całem Mazowszu Płockiem! Mazowsze Płockie inaczej

Starem zwane, w odróżnieniu od Czerskiego i Rawskiego — była to ziemia biedna! Lud, zamieszkujący ją, musiał mieć w sobie jakieś przedziwne siły, jakieś niespożyte moce, aby na niej trwać. I, rzeczywiście, miał takie imponderabilia w postaci ogólnego swego charakteru, *stałego, twardego, granitowego.*

Tu najdłużej trzymało się pogaństwo, a później najpiękniej się rozwinęło chrześcijaństwo, wydając ze siebie św. Stanisława Kostkę; ta dzielnica najpóźniej połączyła się z Koroną (1526 r.), długo utrzymując swą niezależność; stąd za Batorego szła tęga kolonizacja na Wschód; tu pysznie wybuchały powstania narodowe za Kościuszki, w 1831 r., w 1863 r.; tutaj działał pierwszy Naczelnik Państwa Zygmunt Padlewski, który został stracony w Płocku; tutaj, choć Płock jest stolicą marjawityzmu wraz z rzekomym papieżem słowiańskim—zwolenników ta sekta, rozbijająca nasz katolicyzm, nie znajdowła wielu, tu gorzała wspaniale w r. 1905 walka o spolszczenie szkoły polskiej; tutaj o nieugiętą postawę całej ludności załamała się perfidyjna polityka niemiecka w stosunku do Polski w Wojnie Światowej; w Płocku w walce z bolszewikami w 1920 r. ta sama moc nieuchwytna wlała siłę w wątłe ramiona kobiet i dzieci podczas obrony miasta.

A czy jest ta dzielnica wywyższona, uszanowana? Przeciwnie, z bólem spogląda na degradację swej stolicy, najpierw grodu królewskiego, potem książęcego, wreszcie wojewódzkiego i gubernjalnego, a dziś obniżonego do poziomu miasteczka powiatowego? A spodziewano się po wolnej, niepodległej Ojczyźnie tak wiele! Spodziewano się przedewszystkiem, dobrej komunikacji, portu na Wiśle, magistralnej linji kolejowej, łączącej stolicę Królestwa via Brodnica— Rypin — Sierpc — Płock — Kutno z Łodzią i Zagłębiem, spodziewano się rozwoju swego przemysłu, polegającego na przetwórstwie płodów rolnych.

Imponderabilia w postaci rzadkiej w Polsce mocy charakteru, o czem świadczy oddawna powiedzenie „ślepy Mazur“, utrzymają Mazowsze długo na powierzchni fal rozkołysanych dziś nad Polską, zanim jednak zostanie ono uszanowane i wywyższone, a nagrodzone dużo jeszcze wody w szarej, zaciętej, mazurskiej Wiśle upłynie!

*Ślepy Mazur.*

# STARE DREWNIANE KOŚCIOŁY W POLSCE.

Stare, drewniane kościółki znikają stopniowo z powierzchni Ziemi Polskiej. Wprawdzie wojna i ekonomicznie ciężki okres powojenny zatrzymały nieco szybki proces ich likwidacji, jednak przed paru laty czytaliśmy, mimo to, ogłoszenie w prasie naszej o sprzedaży drzewa z takiego kościółka. I wątpić nie można, że skoro się tylko ogólna sytuacja gospodarcza poprawi ofiarny i pobożny lud polski zacznie wznosić wspaniałe świątynie Panu nad Pany, a nasze modrzewiowe i dębowe kościołki staną się zabytkową rzadkością.

Tymczasem nie powinniśmy na to pozwolić, gdyż pomijając ich nieraz bardzo wysoką wartość architektoniczną ze względu na motywy swojskie jakie zawierają, przydać się one mogą, nawet po wybudowaniu wspaniałej murowanej świątyni jako kaplice przedpogrzebowe.

Że ma to swe poważne uzasadnienie — powołać się możemy na zdanie takiego znawcy tych spraw, jak inż. arch. Stefan Szyller, który w artykule swym p. t. „Higjena kościołów'' w świetnie i żywo redagowanym „Miesięczniku Pasterskim Płockim“ z 1926 r. pisze w tej materji co następuje:

„Urządzanie specjalnych kaplic przedpogrzebowych przy kościołach parafjalnych, albo w obrębie ich terytorjum powinno się stać obowiązkiem pierwszorzędnej wagi dla zdrowotności publicznej.

Że te kaplice powinny być utrzymywane w czystości i mieć silną wentylację, nie trzeba dowodzić. To też nie powinny one być urządzane w podziemiach kościelnych, co niestety często się praktykuje, bo podziemia właśnie najtrudniej jest przewietrzać i w czystości należytej utrzymać.

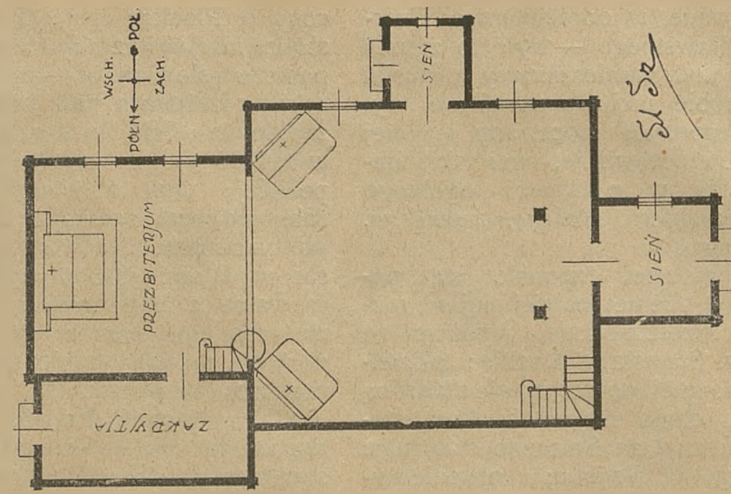
Z tego powodu przedpogrzebowe kaplice podziemne nieodpowiadające swemu przeznaczeniu dla trudności przy wnoszeniu i wynoszeniu trumny, niedające się należycie przewietrzać, więc przepełniane specyficznym zapachem trumien i kopciu gromicznego, zawsze zimne i wilgotne, będące często powodem różnych zasłabnięć i chorób, nie powinny być urządzane w nowych kościołach, istniejące zaś w starych należałoby udoskonalać przez zaprowadzenie sztucznej wyciągowej wentylacji i powiększenie oświetlenia oknami; najlepiej stopniowo je kasować, budując na ich miejsce kaplice nowe, zgodne z wymaganiami hygieny“.



RYS 2 – TYPOWY WIDOK OD STRONY PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ STARYCH DREWNIANYCH KOŚCIOŁÓW W POLSCE.

Otóż tam, gdzie pobudowanie takiej specjalnej kaplicy jest niemożliwe wybornie, zdaniem naszem, nadać się na to może stary, drewniany kościołek, o ile tylko unowocześnimy go przez stosowną wentylację, co znowu nie jest zbyt trudne.

Załączony planik wskazuje, że istotnie taka stara świątynia spełnić tą rolę może znakomicie, a widok typowego drewnianego kościółka, powinien zachęcić każdego miłośnika zabytków, do wytężenia wszystkich sił, aby podobne budowle ze względów poprostu architektonicznych i archeologicznych jak najdłużej u nas przetrwać mogły.




RYS. 1 - TYPOWY PLAN STARYCH KOŚCIOŁÓW DREWNIANYCH w POLSCE.

# Z WARMJI I MAZOWSZA PRUSKIEGO.

### Niemcy tworzą Muzeum dla Warmji i Mazurów.

Prasa niemiecka rozpisuje się o projekcie założenia dla Warmji i Mazurów muzeum, które oni nazywają „Heimatsmuseum“. Sprawą tą zajęło się niemieckie towarzystwo kulturalne „Mazuren—Warmja“, którego prezesem jest Maks Worgicki. A więc ma to być muzeum antypolskie. Na zebraniu zwołanem w Olsztynie przez „Kulturverein“ przemawiał także prezydent rejencji Olsztyńskiej von Rupperti, który podkreślał także znaczenie *narodowo-polityczne* owego muzeum. Jeżeli rodacy nasi na Warmji i Mazurach zdobyć się u siebie na muzeum nie mogą, natenczas należałoby, ażeby przynajmniej Muzeum w Działdowie stanęło na wysokości zadania.

### Z Grajewa.

W ostatnich dniach marca r. b. zwiedzała miasto Grajewo pow. Szczuczyńskiego, odległego 4 klm. od granicy Prus Wschodnich wycieczka średniej szkoły żeńskiej „Töchter—Schule“ złożona z około 20 osób pod kierunkiem nauczycielki, celem zapoznania się z Polską, jej życiem, mieszkańcami i kulturą.

Wycieczka była podejmowana przez miejscowe gimnazjum państwowe im. M. Kopernika ze staropolską gościnnością. Młodzież niemiecką przyjmowała młodzież polska, co spotęgowało jeszcze wzajemne zrozumienie się. Zwiedzano prócz gimnazjum i należącej doń bursy żeńskiej miejscowe zakłady przemysłowe: hutę szklaną, fabrykę taśm i t. d.

Zarówno miasto jak i gościnność polska pozostawiły na młodzieży niemieckiej nie zatarte wrażenia dowodem czego wspólna fotografja pozostawiona na pamiątkę odbytej wycieczki.

Wypadek ten nie jest bez znaczenia na przyszłość, budzi bowiem nadzieję, że rozsądna część społeczeństwa niemieckiego zaczyna należycie rozumieć swój własny interes zbliżenia się gospodarczego Polski z Prusami Wschodniemi, które bez niej będą zawsze tylko wegetować.

### Prusy Wschodnie w pobliżu granic chińskich.

Jakie pojęcie mają Niemcy, mieszkający na zachodzie, o wielkości swego państwa, a szczególnie o Prusach Wschodnich niechaj posłuży następujący fakt: firma Brandt w Gąbinie (Gumbinnen) z turyńskiej fabryki noży otrzymała pismo następującej treści: „Ponieważ w Pańskiem sąsiedstwie rozgrywa się zatarg chińsko — rosyjski, zapytuję się, czy nie możnaby tam zbyć w większej ilości noży, widelcy, noży do warzywa, noży kieszonkowych, *noży do bicia* (rzeźnickie) *i do chleba*“ (słowa: noże do bicia i chleba podkreślone)”.

Widocznie owa firma przypuszcza, że Moskale i Chińczycy, prowadzący rzekomo wojnę, „zaszlachtują się nożami niemieckiemi“.

# DLA NASZEJ MŁODZIEŻY.

### Młodzież na Mazowszu Płockiem i jej stowarzyszenia.

Przepięknie opisuje nasze Mazowsze Teofil Lenartowicz: „lecz najmilsze i najzdrowsze przecież człeku jest Mazowsze“. I na tem naszem Mazowszu przyszłość nasza, młodzież nasza, będzie stanowiła ostoję we wierze, siłę i moc w zdrowym patrjotyźmie, wniesie kroplę obywatelskości, jeżeli pójdzie do pracy nad sobą razem, społem, a składnie, w organizacjach odpowiednich.

Dla naszej polskiej i katolickiej pozaszkolnej młodzieży, młodzieży wchodzącej w okres fizycznego i duchowego dojrzewania, najbardziej wskazane są Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Męskiej i — Żeńskiej.

Organizacje te duchowo sobie bliskie — organizacyjnie są odrębne; tego żąda odrębność płci, odrębność specjalnych własności danych przez Stwórcę mężczyźnie i kobiecie, tego żąda zdrowa pedagogika, tego żąda rzeczywista potrzeba charakteru dojrzewającego go duchowo i fizycznie chłopca oraz młodego polskiego dziewczęcia.

Istnieją więc i działają na Mazowszu Płockiem, odrębne stowarzyszenia męskie i odrębne żeńskie, które skupiają przy sobie młodzież pozaszkolną od lat 15 do pełnoletności, a nawet pewien jeszcze czas, rodzajem dyspensy, nawet dochodzącej do lat 25. Młodzież ta w Stowarzyszeniach tworzy sobą Związek Stowarzyszeń Młodzieży.

Na terenie diecezji Płockiej istnieją dwa Związki: Płocki Związek Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Męskiej i Płocki Związek Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej. Siedzibą tych Związków jest m. Płock. Adres: ul. Tumska № 2. (obok Katedry).

Związki Stowarzyszeń uznane są w obliczu prawa jako Oddziały okręgowe Zrzeszenia Patronatów Młodzieży, posiadającego zatwierdzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 8 czerwca 1920. B. S 1534; rejestr: Stowarzyszenia i Związki 273.

Stowarzyszenia zaś Związkowe tworzą oddziały lokalne.

Działalność Stowarzyszeń naszych i Związków rozpoczęła się już z chwilą swobody politycznej i zcalenia się Ojczyzny naszej, bo jeszcze w r. 1919.

Związek płocki Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Męskiej oraz Związek płocki Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej skupiają przy sobie na obszarze diecezji płockiej Stowarzyszeń wszystkich 117.

Jest to liczba nie za wielka. Lecz jeżeli weźmiemy pod uwagę tak małe uspołecznienie nasze wogóle, a przedewszystkiem po naszych osadach i wioskach, jeżeli przyjmiemy pod rozwagę, że jest to nowy kierunek pracy, którego społeczeństwo starsze i młodzież dotąd nie znali, jeżeli uprzytomnimy sobie to, że praca ta nie była przez władze finansowana, jeżeli uprzytomnimy sobie wreszcie nadzwyczaj trudne do niedawna warunki komunikacyjne na Mazowszu Płockiem musimy przyznać, że szlachetne wysiłki jednostek przyniosły plon względnie obfity.

W dziale niniejszym będziemy starali się uświadomić ludzi szlachetnych, ludzi dobrej woli o ruchu wśród młodzieży naszej w jej stowarzyszeniach

A oto próbki pracy pozaszkolnej młodzieży naszych miast i wiosek, oto przejawy życia szlachetnych poczynań.

## KORESPONDENCJA.

### Zagroba.

Nie od dzisiaj parafja Zagroba należy do parafji bardziej uspołecznionych. Wybija się ona na przedniejsze miejsce wśród parafji nietylko w dekanacie płockim, lecz i na terenie diecezji płockiej.

Dużo dobrego zdziałał w uspołecznieniu miejscowej ludności ks. Antoni Gutkowski, kanonik, obecny proboszcz parafji Lekowo w dekanacie ciechanowskim i przedwcześnie zgasły ś. p. ks. Tomasz Żółtowski. Dziś dzielnie popiera pracę społeczną miejscowy duszpasterz, ks. prałat Okólski.

Dnia 18 kwietnia, w poniedziałek po-Wielkanocny cała parafja przeżywała podniosłe chwile. Dokonał się w tym dniu uroczysty obrzęd poświęcenia sztandaru miejscowego Stowarzyszenia Polskiej pozaszkolnej Młodzieży Męskiej. Sztandar przedstawia po jednej stronie św. Stanisława Kostkę, patrona naszych organizacji, po drugiej znajduje się symbol państwowości Polskiej Orzeł Biały i nasze narodowe hasło.

Poświęcenie odbyło się po uroczystej sumie, podczas której okolicznościowe kazanie wygłosił Sekretarz jeneralny Płockiego Związku Stowarz. Młodzieży Polskiej, ks. Józef Strojnowski z Płocka.

Rodzice chrzestni stanęli w trzy pary: ze sfery ziemiańskiej i ze sfery gospodarzy. Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz, jako patron Stowarzyszenia Męskiego.

Po ukończonym obrzędzie w kościele, na dziedzińcu przed bramą cmentarza kościelnego został uformowany czworobok ze Straży Ochotniczej Pożarnej z Leszczyna Szlacheckiego, z Młodzieży Stowarzyszenia Męskiego, Stowarzyszenia Żeńskiego, które stanęło pod swoim sztandarem oraz z bardzo licznie zebranych parafjan.

Tu nastąpiło wręczenie sztandaru przez rodziców chrzestnych miejscowemu patronowi, ten podał sztandar prezesowi Stowarzyszenia, od którego wreszcie przyjął sztandar, przy odpowiedniej ceremonji, druh chorąży. Młodzież, podniesiona na duchu, odśpiewała swój hymn stowarzyszeniowy: „Hej! do apelu stańmy wraz budować Polskę nową"... i nastąpiła defilada przed nowo poświęconym sztandarem, poczem ruszono do domu parafjalnego.

Na sali druh prezes powitał gości, odczytał porządek obrad uroczystego zebrania oraz powiadomił o wieczornicy, która ma odbyć się o godzinie 4 m. 30 po południu.

Na tę chwilę została odczytana treść aktu poświęcenia sztandaru i nastąpiły życzenia, składane przez obecnych pod adresem Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.

Pierwszy przemówił imieniem Płockiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej ks. J. Strojnowski, wykazując czem jest sztandar dla stowarzyszenia; w następstwie złożyła życzenia bratniemu stwarzyszeniu prezeska Stowarzyszenia Żeńskiego, imieniem zaś patronatu przemówiła patronka żeńskiej organizacji, p. Zofja Orzeszkowska z Leszczyna Szlacheckiego.

Wbicie gwoździ dodatkowych i podpis aktu poświęcenia sztandaru zamknęły południowe uroczystości.

Cała uroczystość wywarła wrażenie bardzo dodatnie tembardziej, że uroczystości takie są rzadkością jeszcze po naszych parafjach. Życzyć należy Młodzieży Stowarzszenia polskiej Młodzieży Męskiej w Zagrobie, aby stała na straży dobrego imienia swojego Stowarzyszenia!

Młodzieży! Młodą Polskę twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą!

### Płock — Radziwie.

Bardziej uświadomiona nasza pozaszkolna młodzież żeńska w Płocku i na przedmieściu Radziwiu tworzy Stowarzyszenia polskiej Młodzieży Żeńskiej, których cel wzniosły, to dać Polsce — Ojczyźnie szeregi przygotowanych do życia młodych Polek — katoliczek, owianych duchem obywatelskim. Stowarzyszenia te, jeżeli nie wydają wybitnych owoców, przyczyny szukać należy nie w zasadach i środkach, jakie przyświecają Stowarzyszeniu lecz w słabem poparciu przez inteligentniejsze, bardziej uspołecznione jednostki. Ogół nasz nie zaciekawia się, niestety, życiem organizacyjnem naszej młodzieży. Jednak Stowarzyszenia robią, co mogą, aby żyć i działać. Pięknym przejawem życia religijnego były odprawione przez te Stowarzyszenia rekolekcyjne ćwiczenia przedwielkanocne i wspólna Komunja św.

Jeśli Polka ma być wychowawczynią musi dbać o swoje wysokie religijne oświecenie, urobienie. Lecz nie mniejszą troską naszych druhów i druchen jest i oświata ogólna i cześć dla starodawnych pięknych obrzędów. Do takich naszych tradycyjnych obrzędów należy i dzielenie się na Wielkanoc święconem jajem.

Płockie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej odbyło to u siebie, na sali gmachu po-Benedyktyńskiego, w pierwszy dzień Wielkanocy o godz. 1 po poł. Radziwie urządziło zaś dzielenie się święconem jajem około 5 po południu. Delegatki z Radziwia były obecne u Młodzieży Żeńskiej w Płocku, Płockie zaś Stowarzyszenie Żeńskie w liczbie osób dwunastu z Patronem i Panią z Patronatu brało udział w uroczystości w Radziwiu. To wspólne łączenie się mieszkanek miasta z jego przedmiściem jest niezmiernie pożądanem. Wszak wspólne cele ma mieć miasto ze swojem przedmieściem.

Niech więc młodzież zżywa się z sobą, aby wytwarzać jeden wielki zespół dusz szlachetnych, serc dla Polski gorących, wzorowych możliwie obywatelek Kraju.

### Kurów.

Dnia 3 kwietnia r. b. we wsi kościelnej Kurowo odbył się wiec Rodziców i Młodzieży, przeprowadzony w miejscowym domu społecznym pod wezwaniem „Stanisława Staszica".

Zagajenia dokonał miejscowy duszpasterz ks. Zygmunt Masielski. Na przewodniczącego został wybrany p. Chrościcki z Kurówka, na sekretarza p. Mieczysław Busse z Kurowa, asesorami byli: pp. Dankowski i Krzemiński.

Referat o pracy społecznej i wychowaniu młodzieży oraz jej organizowaniu się w Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Męskiej i Żeńskiej wygłosił, delegat Płockiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży, p. Antoni Deptuła.

Referatu z ogromnem zainteresowaniem wysłuchało około 400 osób.

Po przeprowadzonej rzeczowej dyskusji, podjętej przez bardziej uspołecznione jednostki powzięto rezolucje:

Rezolucja pierwsza:

„My obywatele parafji Kurowo, rozumiejąc ważność pracy społeczno-organizacyjnej w wyzwolonej Ojczyźnie, rozumiejąc ważność pracy młodzieży i jednolitej a zgodnej współpracy z nią starszego społeczeństwa, zebrani na wiecu młodzieży w Kurowie w dniu 3 kwietnia 1927 roku, postanawiamy szlachetną pracę i dążenia młodzieży, skupionej w Stowarzyszeniach Młodzieży, na każdym kroku czynnie popierać. Od tej pracy nikt z nas nie może uchylać się w żadnej potrzebie".

Rezolucja druga:

„Młodzież parafji Kurowo, zorganizowana w Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej, oraz wszystka obecna na wiecu młodzież niestowarzyszona, mając na uwadze, jak koniecznemi są organizacje: Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej pod hasłem Bóg i Ojczyzna, i że ogarnąć muszą one jaknajwięcej młodzieży, wszystką młodzież, bo tylko silny zespół wiele zdziałać może, postanawiają wziąć czynny udział w pracy jako członkowie Stowarzyszenia, wychowując się na światłych i dzielnych członków społeczeństwa, uszlachetniając swój charakter, oparłszy uszlachetnienie go o twarde niezłomne podstawy na duchu katolicim i polskim, aby móc być chlubą Polski, społeczeństwa i podporą rodziców swych.

# Najważniejsze wydarzenia w lutym 1927 r.

## SPRAWY KRAJOWE.

1. — Imieniny Pana Prezydenta.
2. — Zwyżka na akcje.
3. — Komisja Regulaminowa Sejmu zezwala na dalsze prowadzenie śledztwa w sprawie 5 aresztowanych posłów.
4, — Sejm znaczną większością głosów uchwalił wydanie 5 aresztowanych posłów sądom.
7. — Poseł Wojewódzki zwraca odznaki legjonowe, P. O. W. i krzyże Waleczności motywując to tem, że przestał być Piłsudczykiem.
8. — Wykrycie wielkiego spisku szpiegowskiego na Wileńczyznie.
9. — Niemcy odraczają tendencyjnie rokowania z Polską.
„ — Ratyfikacja układu Polsko-Rumuńskiego z 30 czerwca 1926 r.
10. — Stacja Polskiego Radja w Warszawie przeszła na fale 1111,1 mtr.
11. — Zgon J. E. Ks. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.
„ — Mowa vicepremjera Bartla narobiła wrzawy w Sejmie.
12. — Konflikt Sejmu z Rządem.
13. — Zerwanie rokowań polsko-niemieckich.
„ — Mar. Piłsudski po raz pierwszy po wypadkach majowych odwiedza sejm, który uchwala budżet.
15. — Pierwsze posiedzenie Rady Naukowej i Wychowania Fizycznego.
„ — Pogrzeb ś. p. Biskupa Zdzitowieckiego we Włocławku.
16. — Wyjazd Pana Prezydenta Mościckiego do Poznania.
17. — Administratorem diecezji Kujawsko-Kaliskiej został Ks. Biskup-sufragan Krynicki.
„ — Owacyjne przyjęcie Prezydenta Mościckiego w Poznaniu.
18. — Poseł niemiecki Rauscher został przyjęty na konferencji przez Mar. Piłsudskiego.
18. — Specjalny wysłannik Prezydenta Mościckiego Hr. Józef Potocki przybywa do sułtana Amanulacha, króla Awganistanu.
19. — Patryarcha ruchu litewskiego ś. p. dr. Jan Besanowicz umarł w Wilnie.
20. — Dekoracja legją honorową Boy'a-Żeleńskiego.
„ — Pożyczka zagraniczna Polski jest na dobrej drodze.
29. — Powrót Prezydenta Mościckiego z Poznania do Warszawy.
21. Otwarcie Państwowej Rady Rolniczej.
22. — Karol Szymanowski mianowany dyr. Konserwatorjum Muzycznego
23. — Wisła stanęła pod Gdańskiem.
„ — Zatoka Pucka pod lodem.
24. — Zderzenie 2 samolotów pod Toruniem.
27. — Wycieczka parlamentarzystów polskich zwiedza Verdun.
„ Zgon ś. p. posłanki Zofji Sokolickiej w Poznaniu.
28. — Poseł polski Patek przybywa do Leningradu.

## SPRAWY ZAGRANICZNE.

1. — Nacjonaliści weszli do gabinetu Rzeszy.
„ — Nowe wojska angielskie wysyłane są do Chin.
2. — Uzunowicz stworzył nowy gabinet jugosłowiański.
3. — Briand wręczył p. Hoeschowi notę aljantów odnośnie fabrykacji materjałów wojennych i zniesienia twierdz wschodnich.
4. —Garnizon w Oporto (Portugalji) zbuntował się.
5. — Zawarcie unji celnej Estonji z Rosją.
6. — Starcia między komunistami i Stahlhelmowcami w Berlinie.
„ — Z 88 umocnień betonowych na wschodzie Rada Ambasadorów kazała niemcom zniszczyć 34.
7. — Wojska rządowe bombardują Oporto (Portugalja).
8. — Pogrzeb Mikada (cesarza Japonji).
9. —Ponowny wybór Lloyd Gorge'a przewodniczącym partji liberalnej.
10. — Stłumienie rewolucji w Oporto.
„ — Bitwa pod Hand-Czau.
12. — Porażka Sun-Czuan-Fanga broniącego Szang-haju.
13. — Rząd Portugalski rozwiązuje formacje wojskowe, które brały udział w powstaniu w Oporto.
16. — Liczba ofiar trzęsienia ziemi w Bośni, Hercegowinie i Dalmacji wynosi 600 osób.
16. — Sun-Czuan-Fan, cofa się pod Szanghaj.
18. — Powodem porażki Sun-Czuan-Fanga była zdrada generała Pei-Pun-Czena.
19. — Armja Kantońska zbliża się pod Szanghaj.
20. — Chiński komendant Szanghaju skazał w jednym dniu 1200 kantońskich agitatorów na ścięcie.
21. — 250,000 robotników w Szanghaju strajkuje ciesząc się ze zwycięstwa kantończyków.
„ — Olbrzymia burza nad New Yorkiem.
22. — Lotnik włoski de Pinedo, robiąc lot na około świata wylądował w Gwineji Portugalskiej.
23. — Port w Rydze zamarzł.
„ — Kantończycy zajęli miasto Kachin.
„ — Mar. Wu-Pei-Fu przeszedł na stronę wojsk kantońskich.
24. — Anglja wysyła okręt na wody Nicargaueńskie.
25. — Armja kantońska zbliża się do Szanghaju.
„ — Deklaracja mocarstw w Pekinie.
26. — De Pinedo przeleciał Atlantyk i wylądował w Rio de Janeiro.
27. — Dla odciągnięcia sił Kantonu Czang-Tso-Lin rozpoczyna ofenzywę na północy kraju.
28. — Decydujące walki o Szanghaj.

**Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę!**

# NASZE KONKURSY.

## TURNIEJ POETYCKI.

Do naszego Turnieju Poetyckiego napływają wciąż nowe utwory.

Pomieszczając je poniżej powtarzamy na wstępie.

WARUNKI KONKURSU:

1. — Temat poezji i forma dowolne byleby nie zawierały polityki i byleby utwór nie był dłuższy na 20 wierszy.

2. — Termin końca Turnieju nie jest ściśle ograniczony czasem.

3. — Wszystkie utwory turniejowe będą publikowane w najbliższych numerach „Miesięcznika".

4. — Sąd turniejowy stanowić będą sami czytelnicy „Miesięcznika", którzy zdecydują o przyznaniu nagród w drodze plebiscytu.

5. — Nagrody za najlepsze utwory przeznacza się — jak następuje:

I nagroda 50 zł.
II nagroda 30 zł.
III nagroda 30 zł.

Każdy utwór winien być podpisany godłem, a obok tego winna być załączona koperta, na której nie może się znajdować żadnego innego napisu prócz godła, wewnątrz zaś koperty czytelnie podane imię, nazwisko i adres autora.

Utwory turniejowe nadsyłać należy pod adresem: „Miesięcznik Illustrowany" Płock, Sienkiewicza 8 m. 10 „Turniej poetycki".

* * *

W numerze obecnym pomieszczamy trzeci kupon sędziowski, który może wypełnić bez podania swego nazwiska każdy czytelnik „Miesięcznika" (nie koniecznie prenumerator), nadsyłając go nam do Redakcji.

Po zakończeniu Turnieju nastąpi obliczanie głosów i nagrody przyznane będą tym trzem uczestnikom turnieju, którzy najwięcej głosów otrzymają.

---

KUPON SĘDZIOWSKI.

Głosuję za przyznaniem uczestnikom Turnieju Poetyckiego „Miesięcznika Illustrowanego" nagród jak następuje:

I Nagroda.................................................
wymienić pseudonim

II Nagroda.................................................
wymienić pseudonim

III Nagroda.................................................
wymienić pseudonim

Dnia.................................................1927 r.

---

Kupon należy wypełnić, wyciąć i nadesłać do naszej Redakcji.

## ŻAL MI WAS DZIECI...

Żal mi was dzieci, o polscy tułacze,
Co was ojczyźnie zła dola wydarła,
Przybrała ciało w łachmany żebracze,
Chłostała nędza, poniewierka żarła.

A zimne szpony ściągając w głąb serca
I ślepiem cudze wskazując ołtarze,
Obce modlitwy, jak szatan bluźnierca,
W usta wam kładły, o dzieci nędzarze.

W gehennie smutku, w krwawiącej [tej męce,
Tracąc sił młodych zbolałe ostatki
Próżno na Zachód wznosiłyście ręce
Do wizji słodkiej Ojczyzny i Matki.

Próżno ukojeń szukałyście we śnie
I w jawnych marzeń pieściwym uścisku,
Bo dola chmurna płoszyła te pieśnie,
Widmem pożaru, warkotem pocisku.

Setki tych maleństw zginęło na obczyźnie
A dzikie pola, pustkowia, cmętarze
Słyszą ich szepty o Matce Ojczyźnie.
Żal mi was dzieci, wygnańcy—mocarze!

*Palestrant.*

## ŚPIEWAJ MI JESZCZE...

(Naśladowanie).

Piej jeszcze... jeszcze... wśród ciszy [wieczoru
Polskie piosenki z ojczystego dworu,
Śpiewaj! — Niech słodkie wstrząsają [mną dreszcze...
Śpiewaj mi jeszcze... ach, jeszcze...

Chwytam pieśń chciwie i ucho me [pieszczę
I proszę — błagam cię jeczcze.., ach [jeszcze...
Słyszę w tych śpiewach szum polskiego [boru
I spiew skowronka, w słońcu rozełkany
I od tych śpiewów — piosnek — jam [pijany...

Śpiewaj mi jeszcze... ach jeszcze...
Słyszę szmer kłosów — złote szumią [łany
O Polsce gwarzą... Zaśpiewaj mi jeszcze.
„Polska jest wolną" nucą głosy wieszcze
Nucą wciąż o tem... O, śpiewaj mi [jeszcze...
Nuć i powtarzaj: ten refren kochany
„Polska jest wolną!"... Wstrząsają mną [dreszcze
Szczęścia... Piej jeszcze... ach, jeszcze....

*Dudarz.*

## A POTEM UMRZEĆ..

Upajać się Twoim widokiem,
Słyszeć wciąż dźwięk Twego głosu,
Ścigać Twe ruchy swym okiem,
Czuć szelest na twarzy Twych włosów,
A potem umrzeć...

Całować Twe ręce — kwiaty lotosu,
Całować Twe usta pełne ambrozy,
Czuć drżenie ciała, Twego głosu,
Stulić i pieścić jak kwiat mimozy,
A potem umrzeć...

Ująć Cię mocno w swoje ramiona,
Aromat Twego wdychać ciała,
Roskoszne Twoje piersi — grona,
Całować wciąż by mnie się chciało,
A potem umrzeć...

Zapomnieć wszystko, o całym świecie,
O woni kwiatów, blasku słońca,
Być szczęśliwym jak małe dziecię,
I śnić, i śnić tak wciąż bez końca,
A potem umrzeć...

*Eros.*

## MIASTECZKO.

Miasteczko to jest zawsze nie- [zmienne:
Ni to wesołe, ni to smutne,
A zawsze, zawsze w mroku senne
I otoczone dziwną nudą...

We dnie spowite w mgły tęsknoty
Nieukojone nigdy łzami,
Zda się, że nigdy, promień złoty
Nie wejdzie w pustość monotonną...

A wieczorem bezbarwność i szarość
Zalega naiwne uliczki,
Miasto — uosobiona starość,
I jednostajny, cichy, spokój...

*„Jarema"*

# SZPITAL POD WEZWANIEM ŚW. ANTONIEGO W GOSTYNINIE.



W takiej ruderce mieścił się dotychczas szpital powiatowy w Gostyninie. Fot. J. Domb.

Dojeżdżając czy koleją czy szosą od strony Kutna do Gostynina rzuca się w oczy na wyniosłym terenie wzniesiony piękny, o imponujących rozmiarach gmach w stylu polskim. Jest to szpital powiatowy pod wezwaniem św. Antoniego, chluba i duma nietylko powiatu Gostyńskiego, ale także prawdziwa ozdoba starożytnego grodu Piastów Płockich.

Gdy zaś się weźmie pod uwagę trudności i przeciwności, jakie towarzyszyły wzniesieniu tego monumentalnego, bądź co bądź w naszych stosunkach prowincjonalnych, gmachu — to łatwo nabrać przekonania, że jest to twór wielkiego zbiorowego wysiłku, dużej inicjatywy i niezłomnej woli. Jeśli te wartości duchowe należycie sobie uświadomimy, wówczas budowla wyda nam się więcej wspaniałą, aniżeli powierzchownie i zgoła materjalnie osądzić byśmy ją mogli. Jest to bowiem dzieło wspólnych ofiar i kompromisów z jednej, a stalowego, energicznego, zdecydowanego czynu z drugiej strony.

Że gmach ten był bardzo potrzebny nie ulega wątpliwości. Dość spojrzeć na rycinę, przedstawiającą dawny gmach szpitala powiatowego. Ruderka ta urągała wymogom higjeny i wygody.

Głównym inicjatorem budowy tego gmachu był Starosta Gostyniński p. Antoni Pinakiewicz. Przeciwników tego pomysłu znalazło się wielu, ale większość Sejmiku i Wydziału poparła wydatnie trafny projekt. Plan szpitala wykonało Biuro Techniczno-Budowlane „Sektor", spółka z ogr. odp. w Płocku, której wiele pięknych budowli me już nietylko dzielnica nasza do zawdzięczenia.

Sama budowa rozpoczęła się 11 maja 1924 r. Uroczyste zaś otwarcie wykończonego szpitala nastąpiło 16 grudnia 1926 r. w obecności Wojewody Warszawskiego p. Władysława Sołtana, Naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego Woj. Warszawskiego p. Ławrynowicza, Naczelnika Wydziału Samorządowego Woj. Warszawskiego p. Żbikowskiego, inż. Józefa Główczewskiego z Biura Techniczno-Budowlanego „Sektor" w Płocku i wielu innych zaproszonych gości.

Budowla kosztuje 415.000 zł. Dziś jednak za te pieniądze wybudować by jej nie było można i koszt wzrósłby w obecnym czasie do 700, a może nawet 800 tysięcy złotych. Wszystkie roboty instalacyjne wykonano z przetargu i kontraktowo. Niezwykle sumiennie wywiązało się z włożonego nań zadania Pierwsze Polskie Tow. Elektryczne precyzyjnem urządzeniem światła i połączeń. Starosta Pinakiewicz sam dopilnowywał roboty i nawet nakazał jedną ze ścian zburzyć, gdyż była źle wystawiona i nie zadawalniała „Sektora", które to biuro miało ogólny nadzór nad całą pracą.



Nowowzniesiony Szpital Powiatowy pod wezw. św. Antoniego w Gostyninie. Fot. J. Domb.

Zwiedzających gmach szpitalny spotyka na wstępie tak zwany *dział kwalifikacyjny i ambulatorjum*. Wyposażony jest w on pare ślicznych sal do przyjęć, małą salkę operacyjną i podręczną łazienkę.

Tu przybywający chory zostaje zakwalifikowany do stosownego oddziału w szpitalu, a więc czy na oddział chorób zakaźnych, czy też chirurgiczno-położniczych lub jaki inny.

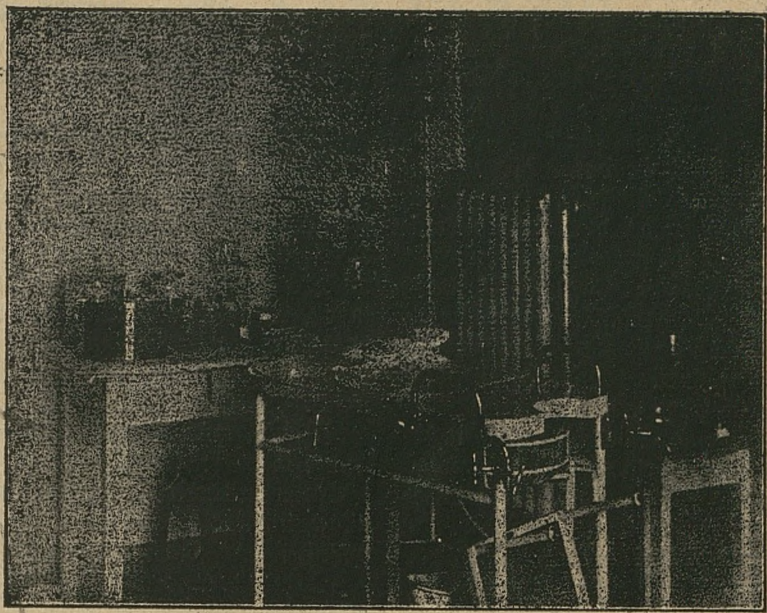
Wszędzie czystość wzorowa zlewy, wodociągi, kontakty elektryczne. Po zwiedzeniu tego działu, który imponuje swą praktycznością, dochodzi się do pierwszego *oddziału chorób zakaźnych*. Jest on kompletnie izolowany od reszty szpitala, nawet okna oddzielające klatkę schodową, są oprawne w specjalne gumy. Znajdują się w tym oddziale sale zbiorowe i separatki, łazienki i umywalnie, specjalny *dział na bieliznę zakażoną i bieliznę czystą*.

Podobny rozkładem jest *dział chirurgiczny*, położony na I piętrze, ale znajdują się tam nadto *dwie specjalne sale operacyjne*.

Na II piętrze znajduje się dział chorób wewnętrznych, ubikacje na aptekę, na Roentgen, kwarcówkę, diatermię i kaplica. Na 3 piętrze mamy mieszkania dla służby. W piwnicach umieszczono pralnie, kuchnie i oddział maszyn i kotłów.

Całość szpitala imponuje, stojąc na poziomie tego rodzaju zakładów zagranicznych i dowodzi, że przy dobrej woli wiele da się u nas zrobić.

Gmach ten wzniesiono bez specjalnego zaciągania długów, z oszczędności budżetowych. Naturalnie, dziś i najzatwardzialsi oponenci zostali przekonani o potrzebie tej instytucji. A Sejmik uchwalił Szpital nazwać od imienia twórcy tegoż, ówczesnego P. Starosty A. Pikiewicza — Szpitalem pod wezwaniem św. Antoniego; postanonowiono też wmurować marmurową tablicę ze stosownym napisem kiedy i w jakich okolicznościach szpital został zbudowany.



Sala ambulatoryjna w szpitalu Gostynińskim. Fot. J. Domb.

Normalnie w szpitalu pomieścić się może 60 chorych, ale rzecz prosta, że w razie potrzeby liczba ta może być znacznie zwiększona. Lekarzem naczelnym szpitala jest zapalony szermierz lecznictwa powiatowego dr. Lewicki, któremu dzielnie pomagają w pracy ordynatorowie poszczególnych działów: Dr. Wojciechowski i Dr. Wajdenfeld.

W starym budynku szpitalnym urządzony zostaje wzorowy sierociniec.

Szpital gostyniński wiąże w całość ciekawie w tym powiecie zapoczątkowane lecznictwo powiatowe ludności, które oddaje niesłychane usługi w ogólnym stanie zdrowia powiatu i służyć może za wzór innym powiatom.

Naturalnie, urządzenie wewnętrzne szpitala nie jest jeszcze skompletowane, ale wątpić nie należy, że i ono zostanie w niedługim czasie uzupełnione. Sejmik Gostyniński bowiem już w tym roku przeznaczył na to pewne fundusze.

Wogóle w r. b. Sejmik ten podejmuje wiele innych prac i ulepszeń.

Najściślej wykazuje to budżet na rok 1927/1928.

W dochodach i wydatkach budżet zamyka się sumą 745.925 zł. 47 gr.

Poszczególne wydatki przedstawiają się następująco: zaległe rachunki i należności 87.697 zł. 47 gr. (11,7%) wydatki administracyjne 90.783 zł. (12,17%) w tem pensje urzędników i służby 61.290 zł. (8,2%), %% od



Idealnie czysty, malowany do połowy olejno kurytarz szpitalny. Fot. J. Domb.



Wzorowa szala spiltalna dla 10-ciu chorych w szpitalu gostynińskim. Fot. J. Domb.

pożyczek krótkoterminowych 5.000 zł. (0,65%), utrzymanie i budowa dróg 228.360 zł. (30,6%), oświata 49.660 zł. (6,65%), kultura i sztuka 4.000 zł. (0,55%), zdrowie publiczne 152.521 zł. (20,52%), opieka społeczna 58.380 zł. (7,82%), popieranie rolnictwa 50.784 zł. (6.8%), bezpieczeństwo publiczne 8.000 zł. (1,07%), zapomogi dla gmin 5.000 zł. (0,65%) i różne drobne 5.740 złotych (0,76%).

W porównaniu z budżetami poprzednimi na uwagę zasługuje mniejsza %% suma t. zw. wydatków zwyczajnych, t. j. wydatków na administrację i utrzymanie dróg, oraz zakładów dobra publicznego (szpital, przytułek, schronisko i t. d.), przy równoczesnem zwiększeniu wydatków inwestycyjnych. Dowodzi to, że samorząd stale się doskonali i w coraz szerszej mierze zaczyna uwzględniać istotne potrzeby powiatu.

I rzeczywiście, widzimy w budżecie szereg pożytecznych projektów, jak: 1) budowę szkół wiejskich, 2) budowę 4 kilometrów szosy (Gostynin — Kowal i Gostynin — Pacyna), 3) wykończenie zewnętrzne szpitala i kupno dlań urządzenia wewnętrznego, 4) budowę ambulatorjum dla zwierząt, 5) otwarcie ambulatorjum dla zwierząt w Gąbinie, 6) otwarcie ambulatorjum dla ludzi w Gąbinie i t. d.

Tak ułożony budżet dowodzi, iż powiatowe władze samorządowe program swej pracy układają poważnie i rzeczowo, dążąc do zapewnienia całemu powiatowi korzystania z tych udogodnień komunikacyjnych, zdrowotnych, oświatowych, kulturalnych, oraz urządzeń rolniczych, weterynaryjnych i opieki społecznej, jaką samorząd dać może.

Z przyjemnością skonstatować możemy, iż Sejmik robi co może, aby wszystkie dziedziny swoich obowiązków traktować równomiernie, ku pożytkowi wszystkich obywateli.

Co się tyczy dochodów, to najpoważniejszą pozycją w budżecie powiatowym stanowią dodatki do podatków państwowych — 292.488 zł. Dalej idą: podatki samoistne 157.735 zł., podatek na budowę dróg 100.000 zł., zaległe z lat ubiegłych dochody 87.697 zł. 47 gr. opłaty za szpital, przytułek i ambulatorjum 73.240 zł., budżet w państwowym podatku dochodowym 15.000 zł., dopłaty weterynaryjne 12.464 zł. i różne inne 9.301 zł. Jeżeli wyeliminujemy dochody zaległe, które obciążają budżety lat ubiegłych, to otrzymamy sumę dochodów „netto" 658.228 zł. co czyni ok. 8 zł. na 1 mieszkańca i ok. 3.50 zł. na 1 morgę ziemi. Podatki powiatowe samoistne łącznie z opłatami wynoszą ok. 4 zł. na 1 mieszkańca i ok. 1.75 zł. na 1 morgę ziemi.

I tutaj widzimy wielką oględność władz powiatowych i chęć nieprzeciążania ludności podatkami.

Poszczególnie, już dokonane dzieła tych usiłowań Sejmiku Gostyńskiego umieszczane będą stopniowo na łamach „Miesięcznika Illustrowanego."

*K. B. M.*

# Towarzystwo P. L. L. „Aerolot".

Towarzystwo „Polska Linja Lotnicza", oparte w całości na kapitałach polskich, koncesjonowane i subwencjonowane przez Rząd, założone zostało we wrześniu 1922 r., uruchamiając pierwsze linje komunikacji powietrznej w Polsce.

Linjami temi były:

Warszawa — Gdańsk
i Warszawa — Lwów.

W r. 1923 uruchomiono linję Warszawa—Kraków, w 1925 r. Kraków — Lwów i Kraków — Wiedeń.

W r. 1925 uruchomiono w Centralnym Porcie Lotniczym w Warszawie—stocznię lotniczą, która przeprowadza wszelkie naprawy płatowców i silników Towarzystwa. Stocznia ta również jest zdolna do budowy nowych płatowców. W r. 1926 — Stocznia przeprowadza generalne remonty samolotów L. O. P. P.

Polska Linja Lotnicza używa samolotów typu prof. Junkers'a 6-cio osobowych, o silnikach *B. M. W.*, 180—200 M. K., rozwijających przeciętną szybkość 130 klm. na godzinę. Park Lotniczy Polskiej linji Lotniczej liczy 21 silników i 12 samolotów, które wszystkie imatrykulowane są w Polsce, mając za port macierzysty Warszawę.

Personel Polskiej Linji Lotniczej wynosi około 120 ludzi, wszyscy narodowości polskiej.

W r. 1927 zamierza Polska Linja Lotnicza zorganizować linję komunikacji powietrznej między Puckiem a Kopenhagą, między Lwowem przez Jassy z Galatzem. Ruch na linji Puck—Kopenhaga ma być utrzymywany wodnopłatowcami konstrukcji metalowej, o kilku silnikach. W r. 1926 na linji Puck—Kopenhaga dokonano 10 próbnych lotów w obu kierunkach z regularnością 100%-ową.



Dyrektor „Aerolotu", p. A. Wygard (bez marynarki) i Kierownik lotnictwa w Krakowie, p. Stefan Karpiński.

W r. 1926, na skutek umowy lotniczej, zawartej między Polską a Czechosłowacją, samoloty, kursujące na linji Kraków — Wiedeń, kilka razy w tygodniu lądują w Bernie. Począwszy od 1 października 1922 r. ruch pasażerski, pocztowy i towarowy, jak wykazuje statystyka rok rocznie poważnie wzrasta i w roku 1926 przeciętnie kursowały samoloty pełnem obciążeniem, pokrywając codziennie 3400 klm. przestrzeni powietrznej.

Rozkład lotów na r. 1927 umożliwia odbycie najdłuższej podróży w przeciągu jednego dnia (np. ze Lwowa do Wiednia, z Warszawy do Wiednia).

Ruch na wszystkich linjach utrzymywany jest od roku 1925 przez cały rok, bez przerwy zimowej.

Statystyka bezpieczeństwa wykazuje, iż w czasie całej 4-letniej działalności Towarzystwa nie zdarzył się ani jeden nieszczęśliwy wypadek, któryby pociągnął za sobą śmierć pasażerów.

WACŁAW WIEŃCZYSŁAW PIOTROWSKI.

# WIECZORNY GONG W SAN-GEN-DO.

NOWELA.

(Z cyklu: BOHATERSKIE OPOWIEŚCI JAPONJI).

(Ciąg dalszy)

II.

Gong wciąż brzmiał a słońce kładło się na szczyt Araszyjamy, oświetlając rudo-złotą plamą małe chmurki, z których począł rosić złocisty deszczyk — ciepły, łagodny, drobny.

„Deszczyk to łzy radosne zwycięzców i łzy rozpaczy dla zwyciężonych“. Przypomiał sobie przysłowie japońskie Aoki i otucha wstąpiła na chwilę do serca zbolałego.

Pod stopami spostrzegł kwiat wiśni okwitły, opadły na ziemię pod drzewami. Emblemat piękna, nietrwałości bohaterskiej śmierci. I wnet przyszła mu myśl cicha.

„Obowiązek cięższy od góry — a śmierć lżejsza od piórka“.

Na ulicach Kyoto otoczył go tłum kobiet, dzieci i starych mężczyzn, który przeprowadzał oddział żołnierzy z oficerami na przedzie z muzyką odchodzących do Kobe do portu.

Dzieci i kobiety w barwnych strojach rzucały im kwiaty i podarunki. A cały tłum wznosił okrzyki głośne „Tenno Heiko Banzaj!“. („Niech żyje dziesięć tysięcy lat wielki Mikado!“). „Tekoku Banzaj!“ (Niech żyje wiecznie cesarstwo!) Śmierć Ketodżin! — (Śmierć kosmatym barbarzyńcom!).

Aoki skręcił w małą ciemną uliczkę Sakuragiczo, skracając drogę w kierunku koszar, gdzie miał wyznaczony dla siebie punkt zborny.

Przechodząc obok samotnej, oświeconej lampionami „czaji“ (herbaciarni) usłyszał dźwięki „koto“ i melodyjny falcet kobiecy. Herbaciarnia znajdowała się o kilka „ken“ (pięć staji) w głębi ogródka.

Aoki podszedł—klasnął kilkakroć w dłonie i krzyknął.

— „Anone!“ (słuchajcie!)

Za ruchomemi, przesuwanemi drzwiami z ramą obciągniętą grubym papierem, w dalszym ciągu rozbrzmiewały dźwięki koto.

Aoki rozsunął je i zajrzał do wnętrza.

W herbaciarni nikogo nie było. Tylko w głębi, za wewnętrznemi „szodzi“ (drzwiami) brzęczały struny koto i dolatywał śpiew.

„Tsuji — toku — toku
Kokoromi ni uki
So — so te — ha — be i je“...
(Kiedy rosa spada z kwiatu
Opada na ziemię.
Myślę o zmyciu z mej duszy
Prochów tego świata)

Aoki usiadł na progu i zrzucił swe obuwie.

Dźwięki nagle umilkły. „Szodzi“ rozsunęły się i ukazała się w obramowaniu drzwi młodziutka ne — san. (subretka).

Natychmiast uklękła, na widok młodego wojskowego, lekkim, zwinnym ruchem zginając kolana i falującą, polakierowaną fryzurę, wysoko spiętą, w głębokim ukłonie pochyliła, dotykając głową „fatami“ (rodzaj kobierca).

Ne-san miała duże myślące oczy,



... zasłyszał dźwięki „Koto“ i melodyjny palcet kobiecy...

świeże, okrągłe policzki jak u lalki i subtelny słodki uśmieszek.

Oczy jej patrzały życzliwie i z wielką słodyczą na żołnierza.

Aoki patrząc na nią posmutniał, gdyż przypomniała mu ona zmarłą żonę.

Uczuł, że łzy palą mu krtań i poprosił ne-san, herbaty.

Młodziutka s u b r e t k a przyniosła w porcelanowym naczyńku herbatę i uklękła przy instrumencie, biorąc pałeczki z kości słoniowej i uderzając leciuchno w struny. Koto zadźwięczało, w y d ł u ż o n y m, zgłuszonym tonem a k c e n t u j ą c niekiedy ostrzej i mocniej swe dźwięki.

Ne-san poczęła nucić. Śpiew jej był rodzajem melopei — zaczynał się i kończył szeptem, jak szmer płynącej wody.

„Suz me — suz me doko ita?
Senge yama e sake nomini.
No mu ha wan—no mu fu tat...“
(„Ptaszyno, ptaszyno, o gdzie tak lecisz?
Na górę Sange, by spisać sakę
Wypiję kubek — wypiję dwa...“

Lecz Aoki nie patrzał na dziewczynę nie słyszał srebrzystych dźwięków „koto”, myśląc o żonie i o swem nieszczęściu, nad którem „nawet O—ni- (szatan) mógł łzę uronić.”

Przysłowie mówi „stracony klejnot jest bezcenny — stracona żona jest bez skazy”.

Aoki nie zauważył pięknej twarzyczki ne-san, nie widział, że dziewczę wyszło i wróciło następnie przyodziane, w karmazynowe „obi“ (pas) które było symbolem i oznaką jej serdecznej przyjaźni dla niego. Nie widział, że ne-san położyła przed nim „kostery“ nietwardniejące ciasteczka.

Aoki, nawet przyjął obojętnie „Ka — chi — guri“ — suche kasztany, oznaczające zwycięstwo i nie zwrócił uwagi na szept dziewczyny:

—„Dostojny panie, przyjm od Setsu — san kasztany, aby zabezpieczyły ci z w y c i ę s t w o, w walkach z Ke — Todżin.„ („Kosmatym barbarzyńcą“.)

Aoki, nie widział jej smętnych żałośnych oczu, żegnających go pokornie. Lecz podniósł na nią z wdzięcznością wzrok swój, gdy, O — Setsu — san podała mu kubek świeżej wody, symbol c z y s t o ś c i i wówczas utrwalił sobie w pamięci jej imię „Se-tsu-chan” i słodkie, jak u laleczki rysy jej twarzy.

Podziękował jej głębokim ukłonem i wyszedł z „yadoi“ (oberży) na ulicę Sakuragiczo.

III

W kilka dni potem Aoki, w szeregach obrońców Mikada, szedł przez ulice Kyoto.

I znów potężny tęskny, smutny ton gongu tętnił z San-gen-do. Do-

koła niego brzmiały okrzyki „Banzaj!" całego ludu. Rozległ się miarowy tupot nóg dziesiątków tysięcy żołnierzy. — Brzęczała broń. Rozbrzmiewały dźwięki wojskowej orkiestry.

„Banzaaaj!!"

Jedno uczucie wstrząsało całym wielkim narodem — jednem drgnieniem biły zgodnie wszystkie serca wiernych synów ziemi wschodzącego słońca.

Aoki z oddziałem przechodził potem przez wsie. Na powitanie tłumy dzieci wypadały z krzykiem z kwiatami, rzucając im pod nogi, wieńcząc bagnety i ze śpiewem. Przeprowadzały ich od wsi do wsi dźwięczne, srebrzyste głosiki i do głębi wzruszały męzkie żołnierskie serca.

Stare kobiety wyciągały do nich ręce z różańcami i przebierając je w palcach wołały:

— „Idźcie walczyć za nas wszystkich wy sławni wielcy — wy bohaterowie! Wielki Budha da wam zwycięstwo i powróci was Japonji".

IV

Aoki potem odpłynął z Kobe na statku pancernym Kago-szima-maru ku zachodowi.

W burzliwej zatoce Yan-to-u-wan Aoki lądował z wojskiem. Niebo kryły ponure ołowiane chmury. Tuman siwy zawlókł widnokrąg dokoła. Szarpiąc fale i rwąc, wichura wpadała na maszty parowca. Wiatr napędzał chmury, to je rozpędzał. Całe gromady żałobnych, posępnych chmur przesuwały się po niebie mętne, ponure bardzo i groźne. Bałwany morskie pociemniałe podnosiły grzbiety burzliwe w górę i uderzały z bełkotem i szumem w bort statku, rozpływając się potem na pokładzie śnieżnej białości pianą.

Ach — tam! — tam za nimi zostało przejasne niebo Nip-ponu i szczyt Fudżi Yamy. Wiatr stamtąd niósł im wesołe okrzyki „Banzaj!") wołania — okrzyki — życzenia braci, sióstr, znajomych, rodziców i przyjaciół. Niósł lekki szmer przesuwanych paciorków różańca, pomarszczoną ręką babki i przyniósł melodyjnie dźwięczne głosiki dziecięcych chórów, nucących zgodnie bojową pieśń...

Ale do uszu Aoki wiatr przynosił płacz niemowlęcia także leżącego w samotnej kolebce, u stóp zmarłej matki... Łzy — łzy... Nikt jednak ich nie widzi.

„Ha! pójdźże wrogu — niech krwią zmyję żałość moją."

O! biednemu Aoki nieraz śnił się, pod płótnem namiotu wojskowego, drewniany słup na mogile żony i kolebka, w której kwiląc wołało biedne dzieciątko swej matki.

— Hej! grajcie głośniej trąby marsz wojenny A shi—biki! Rozwiewajcie się sztandary pułkowe, bo serce Aoki pęknie!

Na obcych polach Mandżurji pułkownik dziś jest mu ojcem — a pustynia bezludna i równa ojczyzną...

„Towarzysze Żołnierze — bracia! Ja nie mam dziecka..."

Naprzód!

V.

Aoki szedł do ataku na wzgórze Wai-tu-shan.

25 czerwca 1905 r. na placówkach pogasły ognie. Nadszedł cichy, sekretny rozkaz wymarszu z obozowiska w Suan-tsaj-hu.

Rozkaz wydano w nocy, a o świcie miał się rozpocząć atak na wzgórze Wai-tu-szan.

Żołnierze noc całą spędzili niezmrużywszy oka. Porucznik Aoki niespał również. Rozmawiano pomiędzy sobą szeptem.

Cisza panowała głucha. Z mroków dolatywało prychanie koni. Uporczywy zduszony kaszel w szeregach żołnierzy i basowe chrapanie uśpionego wyjątkowego szczęśliwca przerywały ciszę.

I oto przed przyjściem brzasku z mroków nocy — w obozie japończyków powstał ruch. Nawoływania ciche, półgłosem wypowiadane — stąpania przygłuche, ostrożne rozkazy tajemnicze, obiegające szeptem mroki nocne — nieważny brzęk broni — gorączkowy szmer zrywających się do wymarszu żołnierzy. Oficerowie i żołnierze zwijali płaszcze, ładowali tornistry — zaciągnęli rzemienie. Odgłosy głuche wkładanych tornistrów na plecy — a potem cisza niezmiernie głucha — dygocząca tajemnicą — kryjąca w głębiach czarnych i nieprzejrzanych straszliwy czyn mordu zbiorowego — walkę.

W gęstych jak atrament mrokach żołnierze szeregami pokładli się na ziemię i poczęli pełznąć, na czworakach, jak niezliczone stado żółwi, niewydając najmniejszego szmeru. Nikt nie odezwał się ani jednem słowem. Żaden szept nie wymknął się z piersi tysiąca synów wielkiej Japonji. Żaden dźwięk — ani zgrzyt broni nie zdradził pełzających mężów...

(Ciąg dalszy nastąpi).



... szedł przez ulice Kyoto.

# Początki Ciechocinka jako uzdrowiska.

W końcu pierwszej ćwierci zeszłego stulecia bo w r. p. 1829 przystąpiono do budowy tężni i warzelni soli.

To nic innego jak jeno pierwsze podwaliny obecnego Ciechocinka — zdrojowiska.

Jak z aktów archiwalnych widzimy — budową warzelni soli żywo się interesował ów ongi mieszczanek z Piły, a późniejszy wielki mąż stanu Stanisław Staszic i więc ex officio kronikarza ciechocińskiego zaznaczyć muszę, iż on był właściwie tym budowniczym co i myśl dał i pierwszą cegiełkę pod zręby zdrojowiska położył.

W tej zbożnej pracy, która zasie taki rezultat cale piękny a pożyteczny wydała, sekundował mu pod on czas minister skarbu Książe Lubecki a w tą robotę wciągnięty był aż z Menu sprowadzony inżynier górniczy Graff. Bank Polski tak zaszczytnie krajowi zasłużony — łoży pieniądze.

Więc nasamprzód za te fundusze scala ziemię pod warzelnię soli potrzebną — i kupuje na ten cel grunty po części od osadników na Słońsku i od Probostwa Słońskiego i od kmieci z Wołuszewa poblizkiego, a wreszcie i od IMĆ Pana Zawadzkiego, od którego obejmuje całe dobra „Ciechocinek“ rozległości 1780 mórg za cenę 400 tysięcy owoczesnych złotych polskich.

Tandem tedy powstaje terytorjum na którem potem kwitnie i będzie rozwijać się Ciechocinek—jako zdrojowisko, a przy niem miasto.

Z początku wcale marny rezultat przedstawiał się z tego solnego przedsiębiorstwa aleć, jeśli Bank Polski sprawy tej nie zaniechał, a jak mówią z owego czasu kroniki „nie pogrzebał“ to tylko zawdzięczając energj i silnej woli ministra skarbu Księcia Lubeckiego, a zasie wielkiej kulturze i ofiarności Banku Polskiego.

Niechaj im będzie chwała!

Lecz podchodźmy bliżej ku onej drugiej połowie zeszłego stulecia — przypatrzmy się życiu tego naszego zdrojowiska — bo cale w życie wniknąć dla nas trudnem nie będzie skoro mamy i kroniki pod ręką, a zasie i pewną fantazję, co nas w owe czasy przenosi.

A więc nikt zasie nam zarzucić nie może że przez imaginację jedziemy na koronację, boć akta archiwalne od podobnego zarzutu nas bronią — szarem na białem — boć inkaust czarny za on czas nieco wypłowiał...

Otóż tedy w r. p. 1843 całe Górnictwo, które było w rękach Banku Polskiego — przeszło z powrotem do Skarbu.

Warzelnia soli to było owo nervus rerum całej imprezy.

Skądinąd dowiadujemy się, iż jeszcze w r. p. 1818 zażywała kąpieli privatim rodzina Hr. Platerów, a później nieco promieniuje coraz szerzej przekonanie o skuteczności kąpieli solankowych.

Skoro kąpiele słone skonsatowane zostały jako czynnik lekarski — ów wspomiany przez nas minister Skarbu Ks. Lubecki czyni starania, aby tu w Ciechocinku założyć łazienki publiczne. Starania jego idą w niwecz...

Prawda, zjeżdżali się tu chorzy, którzy z onych zdrowiodajnych kąpieli korzystali, aleć pomieszczeń szukać musieli w nielicznych domach prywatnych.

Haniebne to były pomieszczenia dla owoczesnych gości kąpielowych — a zasie i haniebniejsze kąpiele, które były rozmieszczone w dawnej tak zwanej oberży.

A było jeno cztery wanny z solanką dwu procentową.

Aleć Ciechocinek jako miejsce kąpielowe przebojem nieomal zdobywa sobie pozycję za pozycją.

Jak się ta akcja toczyła zaraz zobaczymy, boć tu już materjału archiwalnego możemy czerpać całą naszą kronikarską garścią.

Żal nam wielce serce przenika, iż musimy się rozstać z takimi godnymi postaciami jak Stanisław Staszic, jak Ks. Lubecki, jak ów dziedzic dóbr ciechocińskich IMC. Pan Zawadzki, a zasie inni.

R. p. 1843 każe nam się liczyć z onym J. O. Księciem Paskiewiczem Erywańskim — który wlazł na piedestał pomnika w Warszawie między pomniki IMĆ Króla Zygmunta a kanonika Kopernika — lecz wylazł z onego wolą starego polskiego dobrotliwego Boga, — który snać zauważył że to nie dla niego tak wysokie towarzystwo.

Zlazł więc za naszych czasów.

W r. p. 1842 powstaje Komitet z rozkazu J. O. Ks. Namiestnika Komitet Prześwietny jak go atestują, mający na celu obmyślenia środków podniesienia Zakładu Zdrowia w Ciechocinku.

Prześwietny Komitet 5 kwietnia 1843 r. podaje memorjał J. O. Księciu, w ktorym zawiadamia, iż w Ciechocinku jest 12 wanien — wanny są ciasne i nieporządne, w pokojach wilgoć, sufity opadają, niema obsługi ani poczekalni więc prosi ks. Namiestnika, aby przy współdziałaniu z Rządowemi komisjami Spraw Wewnętrznych i Finansów wydać zezwolenie na ubój bydła i sprzedaż mięsa w Ciechocinku; aby drogę do najbliższego miasteczka Raciąźka pobudować, bo jest tak uciążliwa, że chorzy z trudem mogą się do niego dostać; aby pozwolił postawić piec do wypieku chleba i sprowadzony był specjalny piekarz; aby były zbudowane sklepy dla sprzedaży mięsa i chleba.

Prześwietny Komitet stwierdza, że kuracjusze najmować muszą mieszkania u miejscowych kolonistów.

Wielce ciekawem jest w onym memorjale wystawienie prośby o udzielenie Prz. Kom. pożyczki celem pobudowania pieca piekarnianego i o! dziwo celem udzielania z tej pożyczkowej sumy — pożyczek kolonistom, którzy wynajmują mieszkania kuracjuszom, aby mieli za co wstawić okna, jako tako umeblować zajmowane pokoje i pobudować wozownie — bez czego goście kąpielowi narażeni są na wielkie niewygody.

Domyślamy się, lecz jednocześnie zapytujemy czy tak było w r. p. 1843 w Karlsbadzie, Marienbadzie i w innych badach zagranicznych?

Prz. Komitet stwierdza również, iż brak w Ciechocinku parku spacerowego...

Przerwiemy na chwilę ów pełen skarg i nieomal protokularnych wad — mememorjał, a zobaczymy jakie były w r. 1843 ceny na artykuły spożywcze, no i luksusowe. I tak można było nabyć według obowiązującej taksy butelkę oryginalnego szampana za 2 rb. butelkę porteru krajowego dobrego za 15 kop. Porcję kawy z śmietanką dobrą na osobę jedną za 12 kop. Szklankę „ponczu“ za 10 kop. Za obiad złożony z czterech potraw 30 kop., za kurcze pieczone z sałatą 18 kop., za kieliszek wódki z № 4 tylko 4 kop.

Dalej „stancja“ na dobę kosztowała 30 kop. Cennik kontrasygnowany przez wójta gminy Raciążek p. Alichniewicza.

O dalszych zabiegach Prz. Komitetu pisać będziemy przy innej okazji, a teraz tylko kwoli dobrego humoru, a uciesze łaskawego czytelnika podamy urzędową listę gości kąpielowych, którzy zażywali kąpieli w r. 1843.

Było tych dorosłych gości 120 osób. Jedni byli sami, drudzy z dziećmi, a inni z familją jak opiewa ta lista. Lista sporządzona w ten sposób, że podzielona na rubryki:

I-a wskazuje imię i nazwisko, II-a wskazuje sposób do życia, III-a miejsce zamieszkania,

Przytoczymy kilka pozycyj:

1. Rachela Frenkiel, kupcowa z Nieszawy.
2. Jakacka z trojgem dzieci, żona adwokata z Płocka.
3. Zofja Żmijewska, obywatelka z Płocka.
4. Augusta Plat, żona naczelnika poczty z Toronia. (?)
5. Kazimierz Ciesielski, nauczyciel z Prus (?).
6. Henryk Unruch, szambelan z Pleszczyna.
7. Pani Jędrzejewicz, obywatelka z Płocka.
8. Świderska, bumistrzowa z Kutna.

Lecz nie brak i dosadnych omyłek, bo np. w liście gości wskazana Ksawera Rembielińska, a w rubryce sposób do życia zapisano: wrząca, mała (?) bez zanotowania miejsca zamieszkania.

Listę podpisał wójt gminy Ciechocinka, potwierdził tą listę Assesor Ekonomiczny gub. Mazowieckiej 4/17 października 1843 (—) Sierawski.

W liczbie gości znajdujemy także: Abrama Bursztyna z żoną, dzierżawcę z Płocka.

Wiele osób jest z Toronia (?) z Gniezna i z Poznania. Inni zapisani jako przybyli z Prus. Jest nawet Henryk Ciołkowski — obywatel z Podlaskiego.

*Bartnicki z nad Ochni.*

# RADJOFONJA.

## O odbiorze na aparatach kryształkowych.

Coraz bardziej rozbudowująca się sieć naszych stacji nadawczych, jest pożyteczną przedewszystkiem z tego względu, że daje możność słuchania audycji przy pomocy najprymitywniejszych i jednocześnie najtańszych aparatów, jakiemi są odbiorniki kryształkowe. Ponieważ zbudowanie takiego aparatu jest rzeczą nader łatwą, więc nic dziwnego, że duży odsetek „kryształkowiczów“ składa się z amatorów, którzy sami sobie te aparaty konstruują. Rzecz prosta, że wykonanie w aparatach firmowych jest zawsze bardziej staranne i precyzyjne, co wpływa znaczenie na siłę i czystość odbioru, jednak przy odrobinie cierpliwości amator rezultaty może osiągnąć takie same. Ponieważ, narazie tylko stacja Warszawska nadaje z siłą 10 kilowatów (w antenie) i posiada przeto większy zasięg detektorowy, omówię niektóre szczegóły, tyczące odbioru tej stacji w miejscowościach, odległych od niej o 100 — 150 kilometrów w linji prostej.

Pomijając typy i rodzaje aparatów kryształkowych, jest ich bowiem wielka różnorodność, chciałbym zaznaczyć, że przy obecnej sile stacji Warszawskiej odległość stokilometrowa wymaga aparatów o doskonalszej konstrukcji, mogącej bardziej precyzyjnie dostroić się do fali promieniowanej. Im więc układ odbiorczy jest czulszy, tem dokładniej daje się on dostroić „na ostrość“, zyskując przez to na sile audycji i jej wyrazistości.

Doskonałe wyniki w takich wypadkach dają odbiorniki z układem kondensatorowym o pojemności zmiennej do 0,015 MF, warjometryczne, lub cewkowe z dużą ilością punktów zmiennych. Ten typ ostatni, aczkolwiek posiada niedogodność w postaci t. zw. „martwych końców“, jednak daje bardzo dobre rezultaty.

Atoli przy tem wszystkiem, byłoby arcynielogicznem wymaganie, by aparat detektorowy grał np. w Płocku tak, jak w Warszawie. Zdarza się dość często, że ktoś, będąc w Warszawie zachwycał się odbiorem „na kryształ“, a gdy pełen nadziei zainstalował ten sam odbiornik w Płocku, skarży się, narzeka, że „a p a r a t bez porównania gra ciszej“ i przeważnie składa to na karb instalatora, który mu „wpakował“ taki aparat, lub wogóle źle wykonał instalację.

Otóż nie wymagajmy rzeczy niemożliwych. Sieć naszych stacji nadawczych się powiększa i jednocześnie, jak to dotychczas jest praktykowane, większa bywa siła nadawcza stacji powstałych. Mamy więc nadzieję, że stacja Warszawska zwiększy swą moc, a wtedy usłyszymy ją tak dobrze jak w stolicy. W Warszawie, zasadniczo każdy typ, każdy rodzaj aparatu kryształkowego działa dobrze. Rywalizuje on tam doskonale z aparatami jedno lub dwu lampowymi, a w dodatku odtwarza mowę i dźwięki wiernie i czysto, czego najlepszy lampowy „super“ ze względu na właściwość i konstrukcję lampy katodowej, narazie przynajmniej nie osiąga.

Przechodząc więc z kolei do charakterystycznych danych tyczących odbioru z podanej odległości, chcę zaznaczyć, że zdarzają się dość częste wypadki, że ten sam odbiornik, który działa doskonale na jednej antenie, po przyłączeniu go do innej anteny, mającej tę samą długość, może działać gorzej, a czasem i źle. Otóż czemu to p r z y p i s a ć? Doświadczenia wykazują, że do osłabienia odbioru przyczyniają się przedewszystkiem anteny sąsiednie. Jeśli w pobliżu zawieszone są anteny, odbierające audycje przy pomocy aparatów lampowych to odbiór na kryształ będzie w znacznym stopniu osłabiony. Zwracać zatem należy uwagę, by antenę nie rozpinać równoległe do anten sąsiednich, a możliwie nad niemi i pod pewnym kątem. Również, wielką przeszkodę stanowią druty elektryczne i telegraficzne, dachy blaszane, szyny kolejowe i t. p. Zupełnie zadawalające rezultaty osiąga się przy jedno promieniowej antenie o długości 45 — 50 metrów, skierowanej ze wschodu na zachód, mającej odprowadzenie z końca (t. zw. L antena). Jeśli warunki nie pozwalają, można zawiesić a n t e n ę dwużyłową o długości 25 metrów z odprowadzeniem z boku, jednak oba końce przeciwległe należy spiąć razem. E f e k t w takich wypadkach będzie daleko lepszy. Dobre rezultaty daje również t. zw. V antena, t. j. antena, rozpięta w kształcie litery V.

O odbiorze przy pomocy anten pokojowych, narazie mowy być nie może. Nawet w Warszawie, od chwili zmiany fali z 400 na 1111,1 metra, odbiór, na wszelkiego rodzaju antenach zastępczych, został osłabiony, a to wskutek niemożebności pełnego dostrojenia takich anten do nadawanej fali.

Jeśli zatem chcemy odbierać „na kryształ“, musimy dbać przedewszystkiem o solidną i możliwie długą antenę, zabezpieczoną od wpływów, które wyżej przytoczyłem. Wówczas dopiero osiągniemy dodatnie rezultaty. Ale mimo to, musimy wziąć pod uwagę odległość od stacji Warszawskiej a i to, że maleńki kryształek, to nie l a m p a, stanowiąca w porównaniu z niem całą maszynę, dająca audycję z siłą dziesięciokrotnie większą. W dobrych warunkach r a d j o w y a p a r a t kryształkowy, odbiera zupełnie głośno i czysto. Oczywiście, wiele ma tu do powiedzenia i gatunek kryształu, więc starać się powinniśmy, pod tym względem być mniej oszczędni.

Skoro więc zainstalowany aparat gra słabo, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na antenę. Ale w każdym wypadku nie może tu być mowy o złym odbiorniku, gdyż ten sam odbiornik na innej antenie, jak to mogłem wielokrotnie sam skonstatować, grać może doskonale. Jeśli trzymać się będziemy tych wskazówek, to unikniemy „rozczarowań“ i zniechęceń. Ale co do jednego musimy być przekonani, że „kryształ — to nie lampa!“

*Ekspert.*

# PRZEMYSŁ — HANDEL — RZEMIOSŁO.

**Skład wędlin F. Hajdukiewiczowej** zaopatrzony jest w znane ze swego wyśmienitego wyrobu szynki, kiełbasy, wędliny wszelkiego rodzaju. Pierwszorzędny towar produkowany od lat wielu przez specjalistów w tym zawodzie sam się reklamuje szeroko w Płocku i poza Płockiem.

**Zakład stolarski P. Stiensa** dał się dobrze poznać w ostatnich czasach naszej publiczności przez wykonanie, akuratne i estetyczne szeregu prac bardzo poważnych, że wymienimy tutaj urządzenie sklepowe firmy J. Czerwiński i S-ka.

**Polski Sklep Galanteryjny P. Śladkowskiej** umiejętnem kierownictwem i doborem towarów oraz niskiemi cenami zdobywa sobie coraz szerszą klijentelę.

**Biuro Techniczno-Budowlane „Sektor“**, S. z o. o., jak wiadomo, pobudowało cały szereg monumentalnych gmachów w bliższej i dalszej okolicy m. Płocka i rozwija swą energiczną działalność, wykonując wszelkie plany i kosztorysy domów mieszkalnych, dworów, szkół, szpitali i t. p. Zaczynając coś budować, należy we własnym interesie poradzić się wpierw w Biurze „Sektor“.

**„Hotel Angielski“ w Płocku,** jak zawsze wyróżnia się dobrą kuchnią i eleganckiemi, wygodnemi ubikacjami, to też na rozpoczynający się sezon wycieczkowy do Płocka polecić go można naszym turystom i przyjezdnym.

**Kto ma zmartwienie, gdzie kupić drzewo budowlane lub każde inne** na remont swego lokalu czy domu, ten niepotrzebnie się truje. Najtaniej, a najlepsze suche drzewo dostanie zawsze w tartaku W-go P. W. Kamińskiego, który ma zapas z pierwszej ręki.

**Księgarnia Ziemi Mazowiecklej** przygotowała wiele nowości z działów: papeterji, galanterji biurowej, książek i materjałów piśmiennych. Posiada na składzie rejestra gospodarcze, druki parafjalne i t. p. oraz szeroko postawiony dział obrazów i reprodukcji.

**Maszyny rolnicze, maneże, młocarnie, sieczkarnie, wialnie, śrutowniki, młynki** w wyborowem wykonaniu poleca na obecny sezon fabryka pod firmą P. Urbański i Synowie w Płocku. Zarząd fabryki i kierownictwo naczelne spoczywa w rękach energicznego p. Anioła Urbańskiego, który też osobiście kieruje wszelkiemi remontami dostarczonych do naprawy maszyn.

**Ramy do obrazów,** świece kościelne, mydło, zaprawy i farby do podłóg zawsze w wielkim wyborze posiada skład p. Antoniego Sobocińskiego.

**Skład hurtowy i detaliczny tytoniu p. S. Praszkiewicza** zyskuje stale przodujące stanowisko w mieście naszem zaopatrując swą klijentelę w doborowe wyroby tytoniowe i galanterję fumoirową. Kto chce mieć piękny portcygar imieninowy dla męża, brata, ojca ten niech śpieszy do sklepu p. Praszkiewicza, gdzie wie, że zawsze znajdzie tam jakiś drobiazg w prawdziwie męskim guście, a więc fajeczkę, port—tabak, zapalniczki wieczne i t. p.

**Skład maszyn H. Szylit** — (Płock, Kolegjalna 4) w roku bieżącym obchodzi 32-lecie swego istnienia. Z tej okazji należy zaznaczyć, że firma korzystnie przysłużyła się Płockowi i jego rozległej okolicy, będąc stale najtańszem źródłem zakupów i mając składy obficie zaopatrzone w pierwszorzędne maszyny do szycia, wirówki szwedzkie, przybory mleczarskie, artykuły muzyczne, gramofony, artykuły fotograficzne, wózki dziecięce, wyżymaczki amerykańskie i t. p. Firmie H. Szylit—Płock, Kolegjalna 4 przyświecało hasło: „tanio i solidnie“, co przyczyniło się do zapewnienia jej długotrwałej egzystencji. Firma nadal ujawnia ożywioną ruchliwość i jest w stanie dostarczać wyżej wymienione artykuły po cenach konkurencyjnych za gotówkę i na raty.

**B. Michalik** stara znana w Płocku i w sąsiednich powiatach firma już od roku 1918 została przekształcona na pierwszorzędny zakład blacharski, który jest zdolny wokonać wszelkie roboty w zakres galanterji blacharskiej wchodzące. Specjalność krycie dachów i wież kościelnych. Roboty wykonane w Kroczewie, Koziebrodach, Rokiciu, Skiłowie, Skołatowie i t. d. mogą zaświadczyć o solidnej robocie.

**Ważne dla Ks. Proboszczów i P. Ziemian.** Znana i stara bo od 1864 roku egzystująca firma F. Krowicka (Płock, ul. Kościuszki № 1) została powiększona przez otworzenie działu odświeżania olejnych obrazów i zczerniałych ram. A więc kto ma zniszczony obraz lub portret, częstokroć przedstawiający drogą pamiątkę i artystyczną wartość, niech korzysta z jedynej okazji i bezzwłocznie zwróci się pod wyżej wskazanym adresem, gdzie P. H. Krowicka, po odbyciu długoletnich studjów malarskich, ma możność, nawet najbardziej zczerniałe olejne obrazy, przywrócić do pierwotnego stanu.

**Skład nasion N. Graubard.**—Szeroko znany płoczczanin p. N. Graubard prowadzi od lat paru przy ul. Tumskiej (Tel. 159) Skład nasion polnych, pastewnych, warzywnych, kwiatowych i sumiennością swą zyskuje sobie coraz szersze uznanie u rolników Ziemi Płockiej.

Skład położony w najruchliwszym punkcie miasta, czynny jest od 9 rano do 7 wieczorem i przyjmuje zamówienia nietylko osobiście, ale i telefonicznie oraz listownie, wykonując je szybko, dobrze i solidnie.

**Eleganckie damy z Włocławka i z okolicy** stroją się i czeszą w wygodnie urządzonym salonie fryzjerskim p. Józefa Kotta, który słynie z gustownych koafiur damskich.

**Biuro elektryczne, zakład galwaniczny i warsztaty mechaniczne** Wn-go Oźminkowskiego oddają wielkie usługi swej klijenteli, posiadając na składzie zawsze pierwszorzędnego rodzaju sprzęt, wszelkie akcesorja elektrotechniczne i dokonując napraw w dziale automobilowym, oraz wogóle mechanicznym. Firma instaluje siłę i światło po dworach i plebanjach.

**Oświetlenie elektryczne bez elektrowni.** Doniosły wynalazek zaczął być fabrykowany w Polsce, są to ogniwa elektryczne mokre o takiej sile, że służą do oświetlania pokoi, mieszkań i zabudowań w miejscowościach, gdzie niema stacji elektycznej, dla wędrownych kin, dla zasilania lamp i uzyskania siły motorowej, dla szkół, plebanji, amatorów radja, dla celów galwanoplastyki i galwanostegji, dla szpitali i lekarzy do celów galwanizacji, foradyzacji, galwanoplastyki, masaży wibrcyjnych, do zasilania rur Roetgena, lamp kwarcowych i t. p.

Wyrób płyt dodatnich stanowi tajemnicę fabrykacji i jest wynikiem wieloletnich prób i doświadczeń.

Koszt tych ogniw nie jest wielki. Baterje o sile 8 świec, 4 volt, 50 ampergodzin kosztuje 120 zł., a o sile 448 świec, 14 volt, 800 amperogodzin 4,048zł. Baterje te są dymenzjonowane tak, że zapas energji wystarcza na 2—3 miesięcy.

Wynalazek ten rozwiązuje zupełnie problem elektryczności na wsi.

**Kto pragnie dopełnić swe wykształcenie,** skończyć kurs nauk w zakresie 4, 6, 8 klas lub wiedzy specjalnej ten korzysta z wieloletniego doświadczenia kursów naukowych „Wiedza“ w Krakowie. Mnóstwo osób za pomocą korespondencji ukończyło w ten sposób kursa gimnazjalne, handlowe i nauczycielskie. Wszelkich informacji kancelarja kursów udziela bezpłatnie.

# „TRĘDOWATA"

## H. MNISZKÓWNY

## w Płockim Kinematografie „SFINKS".

Posiadający bardzo dobre tradycje artystyczne Kino-Teatr „Sfinks" w Płocku po gruntownem przebudowaniu, odświeżeniu i reinowacjach, został otwarty przez wytrawnych znawców X Muzy pp. Ekerta i Leperta.

Pierwsze seanse odrazu wykazały cały niezmiernie wyrobiony smak nowej dyrekcji, która potrafi dać rzeczy naprawdę artystyczne, nowe i zaciekawiające.

Przewinęły się tedy na taśmie filmowej srebrnego ekranu „Sfinksa" jako jedne z pierwszych: „Złoty motylek" z Lilli Damiton, „Marjonetki życia" film podobny ujęciem tematu do „Wielkiej parady" z Milton Sills, „Kiki" z czarującą Normą Talmadge i prawdziwe arcydzieło „Manon Lescaut" z uroczą Lyą de Putti w roli głównej.

Obecnie zaś dyrekja sprowadza największy film polski sensację sezonu „Trędowatą", która dnia 17 maja ukaże się już na ekranie „Sfinksa".

„Trędowata" to jeden z najpiękniejszych romansów literatury, nietylko polskiej.

Dziwna ta książka jest dziełem świetnej naszej pisarki Heleny Mniszkówny, która żyje, mieszka i tworzy wśród nas, na naszem Mazowszu Płockiem.

Pisano o tym utworze wiele złego, mówiono natomiast jeszcze więcej dobrego, a czytano ją w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.



Otóż, ta książka nieprawdopodobnie popularna, oddawna prosiła się o film, jako szczególnie bogaty scenarjusz kinematograficzny. W rękach pomysłowego reżysera i w wykonaniu świetnych artystów „Trędowata" mogła stać się ekranowym arcydziełem, pod warunkiem, oczywiście, że atelier nie będzie szczędziło kosztów.

Wszystkim powyższym warunkom stało się zadość i to w najszerszym zakresie. Najświetniejszym polskim artystom



filmowym przyszedł z rozrzutnością iście amerykańską duży kapitał, i „Trędowata" znalazła olśniewającą realizację w wytwórni filmowej „Sfinksa". Główną rolę niewieścią kreuje Jadwiga Smosarska, której nazwisko jest największą atrakcją w kinematografji polskiej. Michorowskiego inkarnuje p. Mierzejewski, artysta uroczy, którego wspaniałe, możnaby powiedzieć „valentinowskie" warunki zewnętrzne, czynią wymarzonym uwodzicielem, rasowym kochankiem ekranowym.

I oto ten krajowy film dzięki zabiegom dyrekcji „Sfinksu" oglądać możemy już we wtorek 17 maja w Płocku.

Losy ubogiej nauczycielki Stefci Rudeckiej, szlachetnego, wybitnego Waldemara — ordynata, Michorowskiego, zacnego księcia Macieja, nieszczęsnej, ale wspaniałomyślnej Ruty, zabawnego hrabiego Trestki przesuwają się przed naszemi oczyma w idealnem wprost wykonaniu.

„Trędowatą" znamy wszyscy z zaczytywania się tym utworem — poznajmy ją zatem obecnie z ekranu. Kto zaś dotychczas nie miał możności poznać ordynata Michorowskiego — czas już najwyższy, aby poznał go w tej fascynującej inscenizacji.



## Z półek księgarskich.

Znakomity podręcznik psychologji dla nauczycieli *S. S. Coolvins* i *C. C. Bagley'a*: „Human behavior“ ukazał się w tłumaczeniu polskiem Izy Moszczeńskiej p. t. „Postępowanie człowieka.“ Dzieło to daje bardzo jasne oświetlenie zagadnień psychologicznych, związanych z nauczaniem w szkole, wyjaśnia wiele zjawisk niepokojących, nakoniec dostarcza kilka przewodnich zasad, pomocnych przy nauczaniu i kierownictwie wychowaniem. Książka ta winna się znaleźć w ręku każdego nauczyciela, jako zasadniczy składnik jego wykształcenia zawodowego.

Przekładu książki „Postępowanie człowieka“ dokonano z wydania oryginału angielskiego: „Human Behavior“ z roku 1923.

Datę przedmowy autorów powtórzono według tegoż wydania angielskiego.

(Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 6.—)

Również sprawie wychowania i szkolnictwa, a mianowicie jego reformie poświęcona jest książka znanego i cenionego powieściopisarza i pedagoga, *Jerzego Ostrowskiego* p. t. „Żywa szkoła. Zarys organizacyjny i metodyczny przyszłej szkoły średniej.“ Praca ta, która temi dniami opuściła prasę drukarską, zawiera niejako drogowskazy do wzajemnego porozumienia się wychowawców w dziele reformy szkolnictwa. Autor nie zwraca się jednak wyłącznie do zawodowych pedagogów, lecz także do rodziców, polityków, działaczy społecznych, i przedstawicieli rządu, słowem, do całego myślącego ogółu, któremu sprawa wychowania „dzielnych ludzi“ w Polsce leży na sercu. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 7.—)

W cennej „Bibljotece Wyższej Szkoły Handlowej“, w której wydano już wiele arcydzieł klasycznej literatury ekonomicznej, ukazało się obecnie słynne dzieło *Adama Smitha* p. t. „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów“ w przekładzie na na język polski O. Einfelda i S. Wolffa. Wpływ tego dzieła na naukę ekonomiczną był bezprzykładny. Znaczenie jego jest fundamentalne, stanowi ono słup graniczny w ekonomji, od którego nauka ta posiada własną metodę oraz szereg uogólnień, ujmujących w system całokształt gospodarstwa społecznego i jego przejawów. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 6.50)

„Święta pieśni dzieci polskich“ znakomitego śpiewnika z nutami układu *Julji Baranowskiej — Borowej*, ukazał w się w tych dniach zeszyt III-ci, zawierający: „Kto się w opiekę“, „Pieśni na 3-go maja“; „Skowronek“, „Zielone święta“; „Bałtyk“; „Nie chcę cię, Kasieńko“ i „Hasło“. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena gr. 45).

W dziedzinie pedagogiki muzycznej mamy do zanotowania dwie prace znanych muzykologów : *Stanisława Kazury*, „Drogi rozwoju słuchu muzycznego“, podręcznik dla wykładających i uczących się muzyki w dziedzinie nietyle nowej, ile nie jasno jeszcze sobie uświadomionej (cena zł. 2.80), oraz *Stefana Wysockiego* „Lekcje słuchania muzyki“, rzecz omawiająca audycje muzyczne w szkole ogólnokształcącej (cena zł. 3). Obie prace wyszły nakładem Gebethnera i Wolffa.

*Ks. Charszewski.* „Z BOJÓW O ŻEROMSKIFGO“ Jako część trzecia polemiki literackiej o Żeromskiego ukazała się nakładem Księgarni Powszechnej we Włocławku rozszerzona odbitka ze „Słowa Kujawskiego“. Ciekawy jej subtytuł „Moje bluźnierstwa i niemoje wersalstwa“ zaciekawia zwolenników nie tylko krytyk i polemik literackich, ale wogóle wszystkich dla których ruch umysłowy naszej dzielnicy nie jest obojętny. Broszurę zdobi doskonały portret autora.

*Charix* „PŁACZĄ SPIŻE“ W pięknej szacie wydawniczej ukałał się pod tym tytułem we Włocławku wiersz na zgon Ks. Biskupa Zdzitowickiego. W jądrnych a melodyjnych strofach autor opiewa postać zmarłego arcypasterza, a czyni to tak misternie, że choć z pod pióra jego słychać jęk śpiżów, lecz w duszy czytelnika ich dźwięki zamieniają się wkrótce w stalową pobudkę do czynów, których siewcą był zmarły Książe Kościoła. Wiersz ozdobić może każdy księgozbiór poetycki.

„START“. W tych dniach wychodzić zacznie w Warszawie pismo kobieco-sportowe „Start“, które prowadzić będzie w sposób wyczerpujący pod względem programowym, informacyjnym i sprawozdawczym działy następujące:

Wychowanie fizyczne kobiet, sport według gałęzi, uprawianych przez kobiety, przysposobienie rezerw kobiecych do obrony kraju, gimnastyka rytmiczna i taniec plastyczny.

Redakcja „STARTU“ zapewniła sobie współpracę licznych autorów, będących znakomitymi fachowcami w poszczególnych działach. Artykułami swymi zasilać będą pismo to między innymi: dr. L. Budzyńska-Tylicka, dr. E. Lewicka, dr. Mózolowska, He-Olszewska, Józefa Gebethnerówna, T. Semadeni, A. Szenajch, L. Chrapowicki, K. Weyrauch. W. Junosza-Dąbrowski, J. Opieńska-Blauttone, T. Maltze, J. Mieczyńska-Lewakowska, M. Rotwandówna i inni.

Graficzny układ numeru powierzony został artyście Tadeuszowi Cieślewskiemu.

Cena prenumeraty w Warszawie (z odnoszeniem do domu) oraz na prowincji (z przesyłką pocztową):

Miesięcznie 1 zł. — Kwartalnie 2 zł. 70 groszy.

Cena pojedyńczego numeru 50 gr.

Adres redakcji i administracji Al. Ujazdowskie 32, Tel. 130-46. Konto P. K. O. 14558.

## Listy do redakcji.

**O gmach „Sokoła" w mieście gdzie starostą był król Jan III Sobieski.**

Redakcja nasza otrzymała następujące pismo z Gniewu z prośbą o zamieszczenie:

Szanowna Redakcjo!

Rozpoczęte dzieło budowy własnej siedziby postanowił obecny Zarząd „Sokoła" doprowadzić do końca. W mieście gdzie starostą był Jan III, „Sokół" nasz szerzy kult jego imienia. Tułaczy żywot pędzące liczne tu towarzystwa skupi „Sokół" pod swym dachem i w rozwijającym się starym naszym grodzie stanie pomnik tężyzny, hartu a zarazem kultury rodzimej, zaniedbanej i tępionej przez zaborcę.

W gmachu naszym musi się też urabiać istotna czujność „Sokoła" i gotowość kresowej straży.

Zwracając się do Szanownej Redakcji, pewni jesteśmy że uderzamy we właściwe struny, zdolne odczuć nasz nastrój duchowy — naszą żądze czynu.

Podać nam prosimy choć pare cegiełek, a wybudujemy w Gniewie gmach silniejszy od fortec spiżowych, godny strażnicy kresowej.

Cegiełka 10 zł.

CZOŁEM!

**Dr. Borowski** prezes

**Sędzia Naftyński** sekretarz

### ERRATA.

Na str. 19 w numerze niniejszym w artykule „Imponderabilia Płockie" zakradł się błąd w ustępie: magistralnej linji kolejowej, łączącej *stolicę królestwa*", gdy winno być: „łączącej Gdańsk i Królewiec" co niniejszym prostujemy.



Redaktor i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Odbito czcionkami drukarni B-ci Lipków w Płocku ul. Tumska 12.